M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 59 (1419) DNIA 25 LIPCA 1938 ROKU ROK XVIII

Niemcy i Jugosławia w finale Davis Cup

Noji zwycięża Kusocińskiego

Dobre wyniki na mistrzostwach Polski

Pływacy wygrywają mecz z Finlandią

Było do przewidzenia, że międzypaństwowy mecz pływacki z Finlandią odbędzie się przy przerzedzonej widowni. Bieg Kusociński—Noji był konkurencją zbyt wielką, a Finowie atrakcją zbyt małą, aby mogło być inaczej. Przez dwa dni mieliśmy więc na widowni pływalni W. P. widzów bardzo mało.

Na szczęście panowie z P.Z.P. nie załamują rąk i zapowiadają, że „odkują się", jeśli nie na Węgrach, których zamierzają sprowadzić na Śląsk, to na pewno na... Amerykanach, z którymi są za pośrednictwem trenera Steppa w kontakcie.

Reprezentacja Finlandii była wymarzonym przeciwnikiem dla naszego pływactwa, wykazującego drugą młodość... Był to przeciwnik groźny, choć nie za bardzo, zmuszał do wielkiego wysiłku i... pozwolił się pokonać. Zwycięstwo nad nim odniesiono w sposób nie ulegający wątpliwości, mimo, iż przedstawiał on zespół bardziej wyrównany od naszego.

Nie było takiej przepaści jak u nas między 400 mtr. st. dow. lub 200 mtr. st. klas. i 100 mtr. st. grzbiet.

Większość naszych reprezentantów, która pozostawała w ostatnich dniach pod opieką trenera Steppa, utrzymuje swoją szczytową formę. Jędrysek kryje w sobie wielkie możliwości, ale jest to kwestia lat. Ma wszelkie warunki na wielkiego pływaka. Za jednym zamachem ustalił dwa nowe rekordy Polski na 400 mtr. st. dow. i po drodze na 300 mtr. st. dow. Heidrich rekordu nie pobił, wykazał jednak, że mimo swoich kolosalnych braków technicznych, utrzymuje się na zwykłym poziomie i grawituje zdecydowanie ku granicy 2:50. Marchlewski zrobił dobry czas na 200 mtr., zawiódł nieco na 100 mtr. Kummant na swoim normalnym poziomie.

Osobne zdanie należy się sztafecie 4x200 mtr. Brakło tam nie tylko dwu zawodników, którzy jeszcze w roku ubiegłym tworzyli jej podporę. Bocheńskiego i Karliczka, ale Jędrysa i Szrajbmana. „Rezerwowa" więc czwórka uzyskała kompromitujący, jak na mecz międzypaństwowy czas 10:55.

Panie popisały sę bardzo dobrze. Przede wszystkim obie rywalki Dawidowiczówna i Kratochwila. Ich rywalizacja powinna wzbogacić listę rekordów Polski o cenne wyniki. Banaszewska dwukrotnie pobiła swój rekord na 100 mtr. st. grzbiet. Pierwszego dnia na 1:29,4, drugiego na 1:29. Bollówna, mimo przegranej — na swoim poziomie.

W sumie uzyskano 6 nowych rekordów Polski.

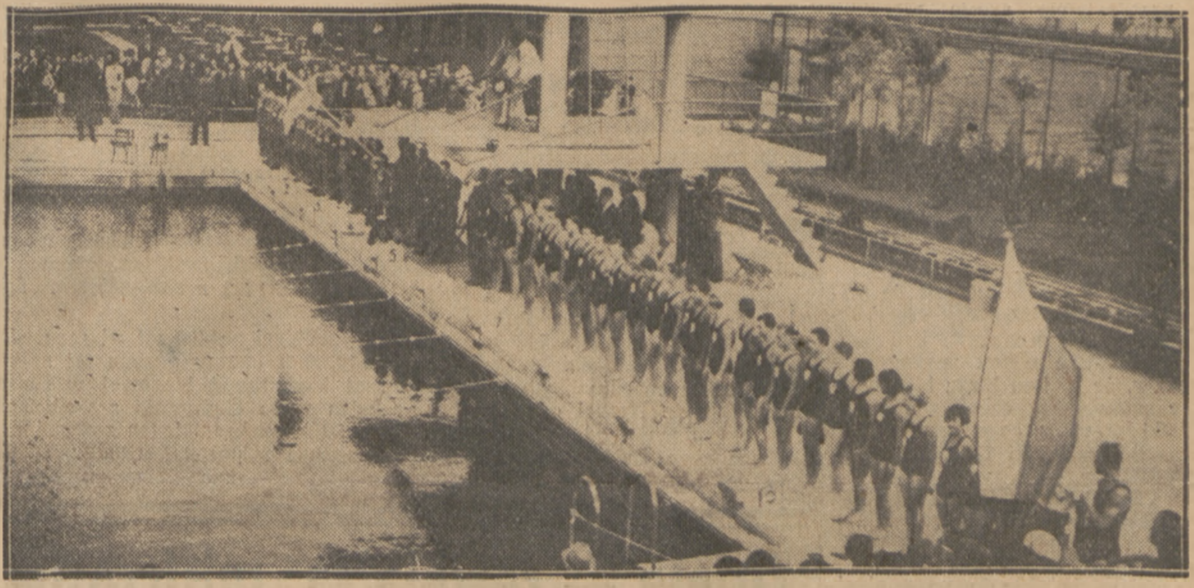
Odmłodzone pływactwo polskie nabiera sił, ale mimo ciągłych rekordów jest jeszcze bardzo słabe. Do Londynu zdaje się nikt nie pojedzie. Heidrichowi potrzeba ciągłych startów. Powinienby pojechać. Ale zawodnik ten potrzebuje opieki, a że dla jednego zawodnika kierownika wysyłać nie można, więc chyba nie pojedzie w ogóle. Bo innych reprezentów Polski na mistrzostwach Europy — nie widzieliśmy. Jędrysek będzie nim na pewno, ale na przyszłych mistrzostwach, jeśli będzie nadal nad sobą pracował.

Wateropoliści nie mają tam czego szukać, ani czego się uczyć. Na naukę są inne, tańsze sposoby. Chociażby wyjazd na turniej do Węgier. Kosztować będzie akurat ćwierć tego co wyprawa do Londynu.



NOJI PIERWSZY NA TAŚMIE

za nim o 10 mtr. Kusociński.



PREZENTACJA DRUŻYN FINLANDII I POLSKI

podczas ceremonii otwarcia pierwszego meczu pływackiego. Na pierwszym planie reprezentacja Polski, na dalszym — reprezentacja Finlandii

Curt Riess Steinam

„Gliniana twarz"

na str. 5-ej

Wciąż bez Rotholca

Na obozie pięściarskim wre praca w całej pełni. W czwartek po południu przybył do Poznania Sobkowiak. Trener Stamm stopniowo wzmógł tempo zaprawy i od czwartku już przeszedł do sparringów, które odbywają się co drugi dzień. Na razie zawodnicy sparrowali po jednej rundzie. Zaprawa odbywa się tymczasem nadal w sali, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, że nie dopisała dotąd pogoda, a po drugie, że nie ustawiono jeszcze ringu na stadionie. Ćwiczy również Klimecki. W sobotę nie było jeszcze na obozie Rotholca.

Zaprawa idzie w żółwim tempie, gdyż zawodnicy z powodu długiej przerwy — większość od meczu z Francją w ogóle nie miała rekawic na dłoniach, wykazują olbrzymie zaległości w formie i kondycji. Mimo to trener Stamm ma nadzieję, że do czasu wyjazdu podciągnie należycie ich formę. W razie potrzeby będzie urządzał sparringi codzienne.

Wolne chwile pięściarze wykorzystują na gry w warcaby i ping-pong. Uczęszczają również do kina lub na koncerty symfoniczne do Parku Wilsona (dawny ogród Botaniczny). Oczywiście że wszystko to odbywa się pod należytym dozorem bądź to samego trenera Stamma, bądź też przy asyście członków PZB.



KUPCZAK (Legia)

po wczorajszej II eliminacji w Kaliszu jest stuprocentowym kandydatem na torowego mistrza Polski.



WSZYSCY SIĘ CIESZĄ

Stepp i jego trzy uczennice: Banaszewska, Bollówna i Dawidowiczówna, po uzyskanym rekordzie w sztafecie 3x100 st. zm.



XIX LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI ROZPOCZĘŁY SIĘ

200 uczestników przy ceremonii wciągania na maszt sztandaru państwowego.



GIL CRUTER

— murzyn amerykański, skacze 2 mtr na międzynarodowych zawodach w Sztokholmie.



SPORTOWCY FRANCUSCY W AMBASADZIE R.P. W PARYŻU

W ambasadzie w Paryżu odbyła się dekoracja lekkoatletów francuskich polskimi odznaczeniami. Ambasador Łukasiewicz poczęstował gości swych tradycyjną lampką francuskiego szampana. Na zdjęciu grupa lekkoatletów przed ambasadą.

Noji ma wreszcie rywala

Kusociński przegrywa, ale pokazuje pazur

Kulminacyjnym punktem drugiego dnia zawodów był, oczywiście bieg 5 klm. Na trybunach — komplet. 6 do 7 tysięcy widzów.

Na starcie, prócz dwu głównych bohaterów Kusocińskiego i Nojego, wszyscy, którzy tu mogliby mieć cokolwiek do powiedzenia — Soldan, Marynowski, Wirkus, Karwowski, Fiałka, Flis i jeszcze 14 mniej znanych biegaczy.

Tak, jak za dawnych czasów, tuż po starcie rusza Kusy pełnym szprintem, obejmuje prowadzenie i ciągnie w tempie, jakiego nie oglądaliśmy już dawno. Przebiega przed trybunami, które witają go burzą oklasków. Czas pierwszego okrążenia — 63 sek. Noji trzyma się 20 m w tyle. W środku grupy biegaczy. Mija 800 mtr. — 2:13. Noji zwolna dochodzi. Formuje się pierwsza trójka — Kusociński, Soldan, Noji. 15 mt za nimi Herman i Karwowski, dalej Wirkus i Marynowski. 1000 mtr. — 2:50. Bardzo szybko. Sytuacja się nie zmienia — Kusy prowadzi ciągle.

Dopiero po 4-ch okrążeniach atakuje Noji, bojąc się tempa zbyt wolnego, a co za tym idzie — ostrego finiszu. Kusy odpowiada zrywem, znów wychodzi na czoło i mija, jako pierwszy 2 klm. w 5:50. Za Kusym, Noji za nimi Soldan — jak cień. Odsuwają się coraz więcej od pozostałych, ale tempo spada — 3 klm 8:58.

Równym krokiem przemierza bieżnię czołowa trójka.

Na trybunach podniecenie coraz większe. Ogłuszający krzyk towarzyszy każdemu krokowi biegaczy. Wychodzi Kusy. Odrywa się 4 mt, ale — nie na długo. Noji jest zaniepokojony. Po 4 klm. (tylko 12 min., tempo spada) próbuje zrywu wzorem fińskich biegaczy — na cały kilometr. Odrywa się 2, 3, 5 metrów... Bieg przesądzony? Nie! Kusy znowu dochodzi i pociąga za sobą Soldana.

Nowa niespodzianka — Soldan obejmuje prowadzenie!

Na przedostatnią prostą pierwszy wpada Noji, mając tuż z boku Kusego. Soldan załamuje się, — zostaje. Jeszcze 100 mtr i — po biegu. Noji wychodzi naprzód zrywem piorunującym. W mgnieniu oka zdobywa 12 mtr. przewagi. Kusy próbuje gonić — nie daje rady — Noji ogląda się raz po raz i pierwszy wpada na prostą. Kusy podrywa się jeszcze raz, odrabia mt. rezygnuje.

Noji wygrał bieg...

Obojętne kto wygrał. Grunt, że mamy wreszcie parę biegaczy reprezentacyjnych z których możemy być dumni. Grunt — że mamy znakomitych następców, że w tym biegu historycznym zanotowaliśmy czasy znakomite.

Wyniki przeszły oczekiwania: Noji 14:52.6, 2) Kusociński 14:56.2, 3) Soldan 15:01.8 (!!), 4) Marynowski 15:21.8 5) Karwowski 15:23 (!), 6) Herman 15:29, 7) Płotkowiak 15:41,4, 8) Fiałka 15:42, 9) Flis 15:44.

Piękny, naprawdę piękny bieg...

Wracajmy jednak do pozostałych konkurencji. Przedbiegi 200 mt znowu były nieciekawe. W półfinałach (Zasłona 22.9 i Danowski 22.8) odpadają Krüger (potwierdził dobrą o sobie opinię) Malinowski, Rymanowicz i Grosicki, Tęsiorowski, Majdowski.

W finale Zasłona znowu wychodzi odrobinę zawcześnie. Trojanowski zostaje w dołkach: odrazu spada na 5-te miejsce. Dunecki walczy świetnie i przegrywa nie więcej, jak metr. Danowski tuż za nim. Poliński niespodzianie mija na samej taśmie Trojanowskiego. Różnice czasów, podane przez sędziów — są śmieszne. Zasłona wyrównuje rekord Polski — 22.0 sek.

Bieg 1500 mt. był niezbyt ciekawy. Wygrał łatwo Staniszewski, ale przycisnął go jednak trochę... kto?... Kurpessa!! Zdaniem wielu znowców był to już biegacz skończony. Dziś, ni stąd ni z owąd uzyskał doskonały czas 4:04! Jeszcze raz — brawo Łódź! Niezły był jeszcze Świnarski. Pozostali — przeciętni.

Finał sztafet, 4×100 mt przyniósł bodaj największą niespodziankę mistrzostw. Drużyna AZS-u Warsz., 100 proc. faworyt, „leży" już po pierwszej zmianie. Sulikowski wybiega zbyt wcześnie i... musi wracać, aby nawiązać kontakt z Bechnerem. Spada z pierwszego miejsca na ostatnie. Dęblińskie „Orlęta" walą naprzód, jak burza. Zmieniają pokazowo. Gąssowski na ostatniej zmianie pierwszy dostaje pałeczkę i zdobywa dla barw lotniczych tytuł mistrzowski, o 6 mt (!) wyprzedzając całą stawkę. Na dalszych miejscach — 3 AZS-y. Poznański, Lwowski i Warszawski, dla którego 4-te miejsce wywalczył pięknym biegiem Trojanowski.

400 mt. przez płotki, to znowu bieg bez historii. Maszewski splątał krok beznadziejnie, a mimo to wygrał łatwo. Stosunkowo b. dobrze pobiegł Jurkowski, ale to już wszystko...

Jeszcze jeden bardzo piękny bieg, to sztafeta 4x400 m. Na pierwszej zmianie wygrywa Koźlicki (AZS-War.). Powiększa przewagę Metelski, ale z trudem odpiera atak Kucharskiego, który wyciąga drużynę Pogoni na drugie miejsce. Dawno nie widzieliśmy go tak biegnącego! Metelski miał niewiele ponad 50 sek. — Kucharski bodaj że jeszcze lepiej. Bechner ciągle utrzymuje przewagę AZS-u. Na ostatniej zmianie pierwszy rusza Sulikowski, za nim Korzeniowski (Pogoń). Daleko za nimi (25 mt.) biegnie jak maszyna. Po 300 mt mija Korzeniowskiego, jest już za plecami Sulikowskiego. Obaj wyłażą ze skóry. Gąssowski, który pobiegł w granicach 48.4 więcej już dać ze siebie nie może. Sulikowski, jak na niespecjalistę, pobiegł znakomicie, wywalczając dla swej drużyny tytuł mistrzowski i nowy rekord Polski. „Orlęta" też uporały się ze starym rekordem. Czasy Pogoni Lw., Pogoni Kat. i Stadionu — doskonałe.

Z konkurencji technicznych miłą niespodziankę sprawili tyczkarze. Sznajder powrócił do formy równie szybko, jak ją utracił. 4 metry przeszedł pięknie, 4.10 zrzucił za drugim razem minimalnie, choć tyczka wygięła się fatalnie. Jego wyjazd do Londynu jest znów aktualny. Mucha potwierdził swoją renomę. 3.90 skoczył bez trudu, przed wysokością 4 mt. skapitulował chyba tylko dlatego, że przerażała go wysokość. To minie. Poprawił się bardzo Klemczak. Inni, niestety, słabsi niż zwykle.

W oszczepie — hańba specjaliści, ale brawo Gierutto! Nasz wielkolud już znowu myśli o wieloboju (Paryż!) i jak widać — szykuje się poważnie. Zdobył tytuł mistrza nieoczekiwanie. Mikrut był słaby, Gburczyk obniża wyniki coraz bardziej. Dalsze rezultaty kompromitujące.

W rzucie młotem nic ciekawego. Niespodziankę sprawił tylko Gierutto, zajmując trzecie miejsce (za Węglarczykiem i Kordasem) z nienajgorszym wynikiem 41,15 mt.

W skoku wzwyż Hoffman K. i Kalinowski przekroczyli wysokość 185 cm. Wygrał Karol (mniejsza ilość skoków). Rejski, startujący pierwszy raz w poważnej konkurencji, zajął wprawdzie 3-cie miejsce, ale wynik miał słaby — 175 cm.

Ostatnia konkurencja, trójskok, przyniosła nieoczekiwane zwycięstwo i trzeci tytuł mistrzowski Karolowi Hoffmanowi. Marian doznał w ostatnim skoku kontuzji ścięgna.

Organizacja w drugim dniu — naprawdę wzorowa. Bieg 5 klm „podany" był publiczności znakomicie. Na boisku ani jednej niepotrzebnej osoby. Zato mierzenie czasów — jeszcze gorsze jak pierwszego dnia. Wprawdzie podawano już wyniki 6-ciu pierwszych, ale cóż to były za fantastyczne wyniki! Po ogłoszeniu czasów na 200 mt. (0.5 sek. za... 1 metr przewagi) cała widownia gwizdała przez kilka minut.

W. Trojanowski.

Zasłona klasą dla siebie

Gąssowski zdobywa nagrodę Przeglądu Sportowego

Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski, rozgrywanych na stadionie W. P. w Warszawie, nie należał do ciekawych. Około 2000 widzów wykazało dużą cierpliwość, oglądając przez 4 bite godziny selekcję biegaczy na 100, 400 i 800 mt. dostając na „legominę" dwa zaledwie piękne biegi, to jest finał 100 i 800 mt.

Organizacja na ogół nie zawiodła, choć pod koniec, gdy koło godziny 9-ej zapadły ciemności, uległa dużemu rozprężeniu. Można było jednak przewidzieć taki bieg wypadków i rozpocząć zawody o godzinę wcześniej. Trudno natomiast powstrzymać się od słów krytyki pod adresem sędziów, mierzących czasy. Mierzenie wyników tylko 3 pierwszym biegaczom czyni krzywdę całemu szeregowi zawodników, których wysiłek mija zupełnie nie zauważony. Dość powiedzieć, że Fiałka pobił rekord okręgu, a czas jego zmierzyliśmy tylko „prywatnie". Winecki pobił swój rekord życiowy na 800 mt. o 3 (!) sekundy, a i w tym wypadku nie zostało to zanotowane. To zresztą jeszcze nie wszystko; mierzenie czasów dalszym zawodnikom dawało rezultaty sprzeczne z logiką. Zasłona wygrał 100 m w 10,6, a Danowski, który przybył za nim o pół mt miał wynik o 0.3 gorszy! Jedno z dwojga, albo Zasłona nie miał 10,6, albo Danowski miał 10,7.

Strona sportowa wypadła nie źle. Zwracał jedynie uwagę słaby poziom rzutów, a także niepokojący stan w biegu 400 mt.

Finał 110 mt przez płotki rozegrany został od razu, bez przedbiegów. Nie zachodziła potrzeba eliminacji, gdyż spośród 17 zgłoszonych... 15 (!!) nie stawiło się na starcie. Sulikowski bez apelacyjnie dowiódł swej wyższości nad Hasplem, jedynym swoim przeciwnikiem. Jego czas 15,2 jest lepszy od rekordu Schmidta 15.3 (czasy Schmidta 15.1 i Haspla 14.9 nie mają szans na zatwierdzenie). Bylibyśmy jednak niesprawiedliwi, gdybyśmy nie zaznaczyli, że Haspel ostatnio trenował bardzo mało, odbywając ćwiczenia wojskowe. Dziś — przegrał pełne 3 metry. Schmidt i Niemiec, jedyni zawodnicy, którzy by mogli mieć coś do powiedzenia w tej walce, zostali w domu „unieszkodliwieni" przez kontuzję nóg.

Przedbiegi stumetrówki nie przyniosły nic ciekawego. Zawiodło kilku zawodników, którzy odpadli z nieciekawymi wynikami — Górzyński (11,4) Krzanowski (11,6), Łopuszyński (11,8) i Zawierucha (11,9). Jeden tylko Orlewicz musiał skapitulować mimo dobrego biegu (11,2).

Walka w półfinałach była już bardzo zacięta. Danowski pokazał świetną formę, którą awizowaliśmy już po meczu w Królewcu. Powtórzył swój rekord życiowy, wyprzedzając Zasłonę i Trojanowskiego. Dwaj łodzianie Krüger i Barciński, którzy zademonstrowali niewątpliwie wysoki talent, mieli zagrodzoną drogę do finału przez zawodników naprawdę klasowych. W drugim półfinale triumfował Dunecki przed Sulikowskim i Modzelewskim. Tęsiorowski, odbywający służbę wojskową, podzielił los Sokołowskiego i Polińskiego. Trzeba tu podkreślić, że aż 4-ch biegaczy łódzkich znalazło się w liczbie 12 najszybszych sprinterów polskich.

Finał zaczął się od falstartów. — Wpierw wyrwał Zasłona, potem Trojanowski. Za trzecim razem z lekkim falstartem wybiegł znów Zasłona. Był to jedyny bodaj błąd startera p. Sienkiewicza; szkoda, że miał on miejsce w momencie najważniejszym. Zasłona był i tak najlepszym w stawce biegaczem. Wygrał w 10,6, prowadząc przez cały czas. O pół mt za nim — Danowski, o dalsze 70 cm — Trojanowski. Dunecki pobiegł słabo, i choć zajął czwarte miejsce, przegrał z Trojanowskim bodaj więcej, niż metr. Modzelewski pokonał niespodziewanie Sulikowskiego, ale ten ostatni biegł już z naciągniętym ścięgnem.

Przedbiegi na 400 mt od razu zdradziły nam fatalny poziom tej najgorszej konkurencji biegowej w Polsce. Jeden tylko Gąssowski zeszedł poniżej 52 sekund, ani jeden z wyeliminowanych nie pokazał choćby śladów talentu.

Nie wiele lepiej poszło w półfinałach. Gąssowskiemu n. p. wystarczyło 53 s. żeby zakwalifikować się do finału. Jeden tylko Hałas stawiał swym pogromcom pewien opór w drugim międzybiegu.

W finale sensacją było tylko... wycofanie się Metelskiego. Zawodnik, który miał wszelkie szanse zejścia poniżej 51 sekund i zakwalifikowania się do reprezentacji przeciw Rumunii, zaszył się nagle między publiczność w momencie, kiedy koledzy klubowi usłużnie kopali mu dołki. Taka rejterada źle świadczy o odporności psychicznej zawodnika, a wejść może łatwo w nałóg nie do przezwyciężenia. Inna sprawa, że finał rozegrany był już... w 13 (!) minut po międzybiegach, co mogło w pewnym stopniu podziałać zniechęcająco.

Gąssowski wygrał bez trudu przed Śliwakiem. Drozdowski biegł wspaniale, ale tylko... 300 mt Potem spuchł wyraźnie. Przy innym rozłożeniu sił mógł Śliwakowi poważnie zagrozić. Zabierzowski, biegacz słaby fizycznie, nie mógł w trzecim kolejnym biegu pokazać pełnej swej wartości, ale wystarczyło mu talentu, aby pokonać twardego Grosickiego.

Przedbiegi 800 mt były znowu nieciekawą formalnością. Wygrał Libera — 2:02,8 i Staniszewski. Odpadli tylko biegacze bez klasy.

Finał, mimo, że na starcie nie było ani Gąssowskiego, ani Kucharskiego, przyniósł piękną walkę, zakończoną gremialnym biciem „życiowych rekordów". Poprowadził Winecki bardzo mocno (pierwsze 400 mt — 55,6) i jemu zawdzięczać należy dobre wyniki. Staniszewski wyszedł pewnie na 200 mt przed końcem i zdobył szybko koło 10 mt przewagi i tak dobiegł do końca, uzyskując dobry czas 1:56,0. Za jego plecami wrzała walka, jaką nie często się u nas ogląda. Na drugie miejsce wyszedł Soldan, ale atakowany był do ostatniej chwili przez silnego, jak żubr Wineckiego. Do tej walczącej pary doszlusował na ostatniej prostej Żylewicz, wznosząc się do szczytów swojej formy. Na samej prawie taśmie minął wreszcie Wineckiego, zmordowanego do ostatnich granic zarówno prowadzeniem, jak i kolejną walką ze Staniszewskim, Soldanem i Żylewiczem.

Ośmielamy się jednak twierdzić, że Winecki już w tej chwili jest lepszym „half-milerem" zarówno od Żylewicza, jak i od Soldana. Ma siły nieprzebrane — jeśli będzie z nich korzystał rozsądnie, trenując systematycznie, wkrótce stanie się groźny nawet dla najlepszych.

Bieg 10 klm był znowu popisem Marynowskiego. Popisem w całym tego słowa znaczeniu, gdyż dawny maratończyk zdaje sobie doskonale sprawę ze swej obecnej wartości, pozwalając sobie na szpurty, „odpuszczania" i finisze. Zostawał w tyle, aby w chwilę potem rozjaśniać twarz chytrym uśmiechem i w kilku krokach doganiać czołową stawkę. Był, na zmianę, 20 mt z przodu i 40 mt z tyłu. Gdy jednak nadeszło ostatnie okrążenie, rzucił się naprzód takim tempem, jakby dopiero teraz bieg rozpoczął Wirkus nie był już w stanie się poderwać, broniąc tylko drugiego miejsca przed naprawdę rewelacyjnym Płotkowiakiem. Nieoczekiwanie dobrą formę pokazał także Fiałka. Pozostali — nie wyrośli ponad przeciętność.

Skok w dal był nowym etapem rodzinnej batalii braci Hoffmannów. Obaj skoczyli po 7.15 mt. Zadecydowała rozgrywka, w której Karol znowu zdobył się na swój najwyższy wynik 7.22 mt. Górzyński, zdobywca 3-go miejsca, nadal skacze zupełnie „dziko". Czyżby mu sprawiała aż tak wielkie trudności nietrudna technika stylu piersiowego? Mając możliwości, leżące w granicach co najmniej 7.20 mt, skoczył dzisiaj 6,84. Poziom pozostałych finalistów wyrównany, ale słaby.

O rzutach kulą i dyskiem, doprawdy, nic ciekawego powiedzieć nie można. Poziom się obniża, zamiast podwyższać. Kulę stawiamy jednak przed dyskiem, który jest najbardziej stylowo zacofaną naszą konkurencją techniczną.

Przedbiegi sztafety 4 x 100 mt przyniosły niezłe czasy, jak na nasze stosunki. Zwracała uwagę zwłaszcza drużyna lotników z Dęblina „Orlęta". Gąssowski podciągnął swoich kolegów niesłychanie — mają oni dzisiaj najlepsze zmiany spośród wszystkich klubów polskich. Czasu 44,5 można im pogratulować. Dobrze biegła także sztafeta AZS'u wileńskiego, mimo że została wyeliminowana.

W niedzielę rano rozegrano przedbiegi 1500 mt, które były żywą komedią (spośród 4-ech zawodników, których należało wyeliminować, 2 wycofało się w czasie biegu), i przedbiegi 4 x 400 mt stojące na nieoczekiwanie dobrym poziomie.

Sensacją było wyeliminowanie pierwszych drużyn Cracovii Polonii i Warszawianki. Polonia popełniła duży błąd taktyczny. Na pierwszych zmianach wystawiła najlepszych biegaczy, którzy się niezbyt wysilali, aby się obronić przed atakiem Gąssowskiego i Drozdowskiego.

I tu znowu zwracało uwagę doskonałe przygotowanie sztafety WKS. Orlęta. Zwycięstwo nad Polonią i czas 3:32.2 — jest czego pogratulować.

Orlęta --- rewelacją mistrzostw

Orlęta stały się sławne z chwilą pojawienia się Gąssowskiego. Poza tym nikt się nimi nie interesował, nikt ich nie znał. Aż tu nagle trzech (Gąssowskiego nie liczymy), nieznanych muszkieterów wyrosło na bohaterów. Nie pomógłby wielki ich kolega, gdyby oni sami nieznani zawiedli w swych obowiązkach. Nie widziano ich w innych biegach, nie było ich w setce. Czekali na swoją chwilę, na sztafetę, która miała stać się triumfem idei zespołowej.

AZS ustanowiłby zapewne nowy rekord Polski, gdyby nie fatalna pierwsza zmiana — twierdzi kolega od lekkiej atletyki.

Nie wątpimy, że wie co mówi i ma rację. Bieda jednak w tym, że zmiana się nie udała, a Orlęta wykonały ją sprawniej. Ponieważ sztafeta polega w wielkim procencie na dobrym oddaniu i przyjęciu pałeczki, więc też nagroda dostała się tym, którzy zrobili to lepiej.

Dzielni dęblinianie dostali liczne brawa, najbardziej promieniał kierownik ich por. Os., zapowiadając, że do przyszłych mistrzostw stawi się z większą liczbą doborowych wybrańców orlego gniazda. Jest ich tam podobno sporo, pracują i ćwiczą z zapałem. Osiągają poważne lokalne sukcesy (okręg lubelski) i gotują się do większych lotów.

Przyjemnie zresztą pracować, gdy jest chętny inteligentny materiał, gdy nie brak zapału i... opieki ze strony komendy szkoły w osobie płk. Sznuka. (ns).

Sobota

Bieg 100 m: I półfinał — Danowski 10.8, 2) Zasłona 11, 3) Trojanowski 11, odpadają po bardzo dobrym biegu Krüger i Barciński; II półfinał — Dunecki 11, 2) Sulikowski 11,4, 3) Modzelewski 11.4, odpadają Tęsiorowski, Sokołowski i Poliński. Finał: Zasłona (PKS—Biał) 10.6, 2) Danowski (AZS — Lw.) 10.9, 3) Trojanowski (AZS — War.) 11.0, 4) Dunecki (Pomorzanin), 5) Modzelewski (Wima), 6) Sulikowski (AZS — War.).

Finał 110 m przez płotki: 1) Sulikowski (AZS — War.) 15,2 s., 2) Haspel (AZS—Lw.) 15.6 s.

Bieg 400 m: I półfinał — Zabierzowski 52.1, 2) Drozdowski 52.2, 3) Gąssowski 53, odpada Poliński; II półfinał — Śliwak 51,2, 2) Metelski 52, 3) Grosicki 52, odpada Hałas i Danielak. Finał — Gąssowski (Orlęta) 49.4 s., 2) Śliwak (Syrena) 50.6, 3) Drozdowski (Pogoń — Kat.) 51 s., 4) Zabierzowski (Pol. — War.), 5) Grosicki (Żagiew).

Bieg 800 m. Przedbiegi — bez historii. Finał — Staniszewski (Syrena) 1:56,0, 2) Soldan (Cracovia) 1:57.8, 3) Żylewicz (Ognisko — Wil.) 1:57,8, 4) Winecki (Pol. — War.) 1:57,9, 5) Korzeniowski (Pogoń — Lw.) 2:01,4, 6) Rakoczy (Pogoń — Kat.).

Bieg 10 km.—Marynowski (Warsz.) 32:16, 2) Wirkus (War.) 32:26,0, 3) Płotkowiak (Warta) 32:32,0, 4) Fiałka (Cracovia) 32:48,0, 5) Sokołowski (Syrena) 34:01,2, 6) Szyperski (Pomorzanin) 34:17, 7) Ruszlewski (Żagiew) 34:30, 8) Kowalski (KPW—War.) 34:43.

Przedbiegi sztafet 4 x 100: 1) Orlęta 44,5 przed AZS-em i KPW Gdynia, 2) AZS—Poz. 44.8 przed Warszawianką i AZS-em II-im, 3) AZS — Lwów 45,3 przed Polonią i AZS-em Wilno.

Skok wdal: K. Hoffmann (AZS — Poz.) 7,22 m., 2) M. Hoffmann (AZS — Poz.) 7,15 m. 3) Górzyński (AZS — Poz.) 6.84 m, 4) Szczerbicki (AZS — Wil.) 6,73, 5) Roslan (Pol. — War.) 6,70, 6) Chmiel (KPW—Kat.) 6,58 m.

Rzut dyskiem: Fiedoruk (Warsz.) 44,5 m. 2) Gierutto (Warsz.) 42.95 m, 3) Praski (ZS. — Kat.) 42.07 m, 4) Zieniewicz (AZS—Wil.) 40,42, 5) Kowalski (Pol.) 38.04.

Pchnięcie kulą: Gieruttto 14.93, 2) Fiedoruk 14.46, 3) Praski 14,22, 4) Zieleniewski (Pol.) 12.97, 5) Hoffmann K. 12.86, 6) Mańk (Warsz.) 12.64 m.

Niedziela rano: przedbiegi 4 x 400 m: 1) AZ War. 3.32.4, 2) StadionS Chorzów 3:33,0, odpada Warszawianka I 3:34,4, II Pogoń Katowice 3:31.3, 2) Orlęta Dęblin 3:32.2, odpada Polonia I 3:32,6, AZS II i KPW Gdynia; III Pogoń Lwów 3:35.8, 2) Polonia II War. 3:38.7, odpada Cracovia 3:44.2.

W przedbiegach na 1500 m odpadło... 2 zawodników.

Niedziela

Wyniki drugiego dnia:

Półfinały 200 m: I Zasłona 22.9, 2) Dunecki 23.2; II Danowski 22.8, 2) Trojanowski 23.4.

Finał: 7) Zasłona 22.0 (rek. wyrównany), drugi Dunecki o metr... 22,5, 3) Danowski o metr 22.6, 4) Poliński ((Boruta) 23,0, 5) Trojanowski 23,1, 6) Bajerlein.

Finał 400 m przez płotki: Maszewski (Pol.) 56.7, 2) Jurkowski (Pol.) 58.3, 3) Kaszta (Pogoń Kat.) 61,0, 4) Hałas (KPW—Gdynia) 62.6, 5) Pruszkowski.

Finał 1500 m: Staniszewski 4:02.4, 2) Kurpessa (ŁKS) 4:04.0, 3) Świnarski (HCP—Poz.) 4:07,4, 4) Korzeniowski (Pogoń Lw.) 4:10,3, 5) Winecki (Pol.), 6) Kozłowski (Cracovia).

Finał sztafety 4 x 100: Orlęta — Dęblin 44.1, 2) AZS Poznań 44.8, 3) AZS Lwów 44,8, 4) AZS—War., 4) Warszawianka.

Finał sztafety 4 x 400: AZS — Warszawa 3:25,8 (klubowy rek. Polski), 2) Orlęta 3:26.4, 3) Pogoń Lwów 3:27,8, 4) Pogoń Katowice 3:29.2, 5) Stadion 3:38,2, 6) Polonia II.

Skok o tyczce: Sznajder (Pogoń — Kat.) 4,00 mt., 2) Mucha (Sokół — Czel.) 3,90 m., 3) Klemczak (AZS — Poz.) 3,80, 4) Bańkowiak (Pogoń) 3,50, 5) Kluczewski 3,40, 6) Roman 3.40.

Skok wwyż: K. Hoffmann 185 cm., 2) Kalinowski (WKS — Grudz.) 185, 3) Rejske (Stadion) 175, 4) Gierutto 175, 5) Prusak 170, 6) Kujawski 170.

Trójskok: K. Hoffmann 14.29 m, 2) Marian H. 14.27, 3) Luckhaus (Pol.) 14.22, 4) Kujawski (Orzeł) 13.26, 5) Górzyński (AZS — Poz.) 13.20, 6) Chmiel (KPW — Kat.) 12.99.

ODZNACZENIE ZASŁUŻONYCH SPORTOWCÓW

Za zasługi na polu sportowym odznaczeni zostali Złotym Krzyżem Zasługi p.p. inż. Znajdowski (po raz drugi), Ślachciak, kpt. Theuer, Sośnicki.

Na lądzie i na wodzie

między pływalnią a stadionem W. P.

Sobota!

Przed kilkoma tygodniami lekkoatleci mieli żal do bokserów o nielojalną konkurencję.

— Termin naszego spotkania z Francją był dawno ustalony — mówili. Dlaczegóż więc bokserzy organizują na kilka dni wcześniej z tą samą Francją na tym samym boisku swój mecz międzypaństwowy?

Termin meczu międzypaństwowego pływaków zarezerwowany był w kalendarzyku imprez gdzieś od lutego. Od dawna też wiadomo, że mistrzostwa lekkoatletyczne Polski odbędą się w tym samym dniu w Warszawie. Czy nie słuszniej było zasiąść do wspólnego stolika i w porę uradzić jak zejść sobie z drogi?

●

Przez kilka chwil narkotyzowaliśmy się wizją „Warszawy, ośrodka wielkich sportów". Ulicą Myśliwiecką zdążał sznur aut. Jedne utartym szlakiem — do bram stadionu, drugie poza zwykły cel. Stosunek był niemal równy.

Łudziliśmy się, że tu i tam pełne będą trybuny, że stolica wykaże wreszcie swój sportowy gest: stać nas nawet na dwie wielkie imprezy!

Nastrój trwał jednak krótko. Na pływalni było więcej miejsc pustych, niż obsadzonych. Trybuna stadionu WP. pełniejsza, ale daleko do kompletu, która wyraża się w skromnych cyfrach 3—4000 miejsc.

●

Przyjemniej było na stadionie pływackim! Jakiś bardziej sportowy fluid, i publiczność doborowa, gotowa przyjąć z entuzjazmem zwycięstwo swoich i uznać też szczerze sukcesy przeciwnika. Czuło się w powietrzu czysty sport! A jednak okrzyki, dolatujące z bieżni budziły niepokój! Czy nie należy być raczej tam, gdzie toczy się gigantyczny bój o mistrzowskie laury Polski?

●

Tym większe późniejsze rozczarowanie. Tam, gdzie toczył się „gigantyczny bój" było właściwie, wiele krzyku o nic. Nikt się zbytnio nie denerwował, nikt nie przejmował. W sobotę wiała z areny nuda. Publiczność siedziała i próbowała się rozgrzać. Pocieszała się, że już następna konkurencja przyniesie to, czego oczekiwała od poprzedniej.

Przychodziła następna i jeszcze dalsze, a z emocji — ani śladu!

Nie pomagało sztuczne ekscytowanie się, dopingowanie Płotkowiaka, by na złość pobił Marynowskiego i Wirkusa, cicha nadzieja, że Soldan spłata figla Staniszewskiemu. Temperament znajdował więc upust przy ceremonii wręczania nagród. Oklaskiwano szczególnie żywo swych cichych niefortunnych faworytów. Był w tym może odruch sympatii dla słabszego, a może też gest gospodarzy w stosunku do zamiejscowych gości...

●

Czasy, w których na boisku urzędował pan z tubą, należą już do przebrzmiałej przeszłości. Dziś rolę herolda zwiastującego tłumowi z narażeniem strun głosowych, co było, będzie i jest przejął elektryczny megafon. Do puszki ulokowanej przy spokojnym stoliku, wrzuca się kilka słów a wychodzą one siłą grzmotu na przestrzeń całego stadionu i przyległych ulic.

Urządzenie dobre i praktyczne! Sek tylko w tym, by je dobrze wyzyskać. Umiał to spiker na stadionie pływackim. Z miejsca nawiązał kontakt z widownią, wszystko wiedział, o wszystkim mówił, toteż chętnie wybaczono mu kilka dowcipów.

Dla widza, który przeniósł się później z wody na ląd informator pływacki urósł do rozmiarów giganta.

Zasługę miał w tym przede wszystkim konkurent z lekkiej atletyki. Przejawszy się współczesnym hasłem tempa podawał wyniki z szybkością stumetrowca. Kotłowały się więc w głośniku nazwiska i cyfry, które tylko b. sprawne ucho zdolne było należycie posegregować.

Nadaremnie oczekiwano wiadomości, co dzieje się na rzutni, jakie są czasy poszczególnych etapów dziesięciu kilometrów. Zamiast tego padały skrupulatnie centymetry skoku w dal (zresztą też potrzebne), szły trzykrotnie w świat wezwania kierowników sztafet do zgłoszenia swych pupilków. Ot, takie sobie suche biurokratyczne załatwianie kawałków, bez krztyny humoru, bez odcienia bezpośredniości, bez umiejętności związania widza z areną, utrzymania go w napięciu i wzbudzenia zainteresowania dla konkurencji, które nie są zresztą zbyt ciekawe.

Chwilami brał żal, że zawody lekkoatletyczne nie odbywają się na... wodzie. Nie byłoby wówczas miejsca dla tak wielu panów z magicznymi przepaskami. Nie byłoby licznego zbiegowiska, spacerów, rozmówek, tłumu półcywilów, który w żadnym wypadku nie upiększa obrazu, ani nie przyczynia się do zwiększenia porządku na boisku.

●

— Jako nagrodę za... ofiarowała firma... pyjamę...!

— Zwycięzca w biegu na... zdobędzie nagrodę firmy... koszulę...!

Całe szczęście, że nikt nie ufundował jeszcze bardziej intymnych części garderoby, i że nie startowały tym razem zawodniczki...

Nie trzeba być hypokrytą lub żarliwym wyznawcą prawa amatorskiego, które w obecnej stylizacji daleko odbiegło od życia!

Ofiarowujcie sobie panowie nie tylko koszule, pyjamy, mydło, ale Bóg wie co sami chcecie! Czy jednak reklama o mocno jarmarcznym posmaku daje się pogodzić z pompą i ceremoniałem w jaki stroi się oficjalnie zawody o mistrzostwo?

●

Niedziela!

W niedzielę wiele się zmieniło! Rano był deszcz, później pogoda, groźne zachmurzenia i... Na kilkanaście minut przed piątą słońce zaciekawione imprezami rozpędziło na cztery wiatry natrętne obłoczki, rozparło się wygodnie i skierowało oko na stołeczne stadiony.

Na pływalni było znów dystyngowanie. Nieco pełniej, niż w przeddzień, nieco żywsze też nastroje. Szczególnie przy skokach. Tabliczki pokazywane przez sędziów prowokowały parokrotnie głośne protesty.

Stadion W. P. miał swój wielki pojedynek dnia na długim dystansie — pływalnia miała w swoim zakresie specjalną emocję.

Tam dojrzali mężowie walczyli nieustępliwie o każdą piędź ziemi, tu przemiłe dziewczątka pruły fale z zaciętością starych marynarzy.

Za rywalizację Kratochwilówny z Dawidowiczówną zapłacił rekord Polski, który nagle stracił prawo bytu i ustąpił miejsca towarzyszowi młodszemu o całą jedną sekundę.

Bieg ex aequo nie tylko nie rozstrzygnął sprawy, która ostatecznie lepsza, ale przysporzył też kłopotu przy rozdziale nagród. Problem rozwiązał zresztą z góry sympatyczny spiker, proponując: jednej kubek, a drugiej — nakrywkę.

●

W niedzielę emocjonowano się prawie każdą konkurencją, a w rzeczywistości — czekano na pojedynek Kusego z Nojim. Wygra czy całkiem się położy — to było pytanie, jakie stawiano sobie w górze i na dole, wśród laików i dostojnych fachowców. Tymczasem jednak były inne sensacje.

Schneider przeszedł magiczną „czwórkę", w momencie gdy liczono się poważnie, że legnie pod dotkliwymi ukąszeniami Muchy, a młode deblińskie Orlęta zadały bobu do świadczonym warszawskim AZS-iakom.

●

O godzinie 19.15 rozwiały się wątpliwości. Noji wygrał 5 km — Kusy święcił jednak niemniej wspaniały powrót na bieżnię między elitę polskich lekkoatletów!

Gorące owacje, jakie zgotowała mu publiczność, były nie tylko uznaniem za doskonałą postawę w tym jednym biegu, ale nagroda za ambicję, wytrwałość, upór i wiarę w jakiej wytrwał w tych trudnych czterech latach, spędzonych zdala od bieżni, wśród ciężkich psychicznych przeżyć.

Zawodnik Kusociński zajął drugie miejsce w biegu na 5 km o mistrzostwo Polski r. 1938.

Mistrz Kusy zwyciężył samego siebie, pokonał sceptyków i przełamał uświęconą tradycję — they never come back!

N. S.

Podziękujmy pływaczkom za zwycięstwo

6 rekordów Polski na meczu z Finlandią



DRUŻYNA FIŃSKA
w pełnym komplecie, na stopniach stadionu pływackiego, na chwilę przed rozpoczęciem meczu.

Sobota

Zawody poprzedziła część oficjalna. Hymny, przemówienia, po czym nastąpiła część sportowa.

400 mtr. st. dow. Na sąsiadujących torach startują obaj faworyci Jędrysek i Fin Hietanen. Uwidocznione na programach rekordy państwowe przemawiają na korzyść gościa. Na rekord — 5:05,8. Wynik nie jest coprawda nadzwyczajny, ale zmusza do respektu, wobec naszych 5:17,4.

Start. Najlepiej wypadł Zubowicz, reszta spóźniła się. Jędrysek bierze sprinterskie tempo, wysuwa się na czoło. Za nim w nieznacznej odległości obaj Finowie razem. 100 m mija Jędrysek w 1:09. Jeśli wytrzyma tempo — napewno będzie rekord. Groźny jego rywal, Hietanen opada z sił. Na 200 m, które mija Polak w 2:29, Fin już o 5 m w tyle. Nurmi o metr dalej. Zubowicz, który pierwszą setkę trzymał się dobrze — jest dalszych 5 m w tyle.

Na 300 m Jędrysek ma 3:50 o 6 sek. lepiej od starego rekordu Polski. Jego zwycięstwo nie ulega już wątpliwości, podobnie jak nowy rekord. Jędrysek jednak na ostatniej długości wyraźnie traci siły, nie ma to jednak wpływu ani na jego zwycięstwo, ani na rekord.

Na dalszym planie zachodzą zmiany. Nurmi wysuwa się przed swego rodaka, zostawia go nawet daleko za sobą.

1) Jędrysek 5:13,5 — nowy rekord Polski. 2) Nurmi 5:22,8, 3) Hietanen 5:31,5, 4) Zubowicz 5:45,2. pkt. 6:5 dla Polski.

200 mtr. st. klas. Obaj Finowie Asikainen i Hänninen płyną żabką, nasi, Heidrich i Rusin — motylkiem. Polacy zyskują więc odrazu przewagę. Obaj są na nawrocie już o metr na przedzie. Ale po 50 mtr. nasi przechodzą również na żabkę, Finowie w oczach nadrabiają stracony teren. Setkę mija pierwszy Heidrich w 1:19, Hänninen dogonił już Rusina. Heidrich płynie nadal na przedzie, ale płynie dziwnie ciężko, Hänninen swoim finiszem poważnie mu zagraża. Ślązak kończy jednak zwycięsko, bardzo wyczerpany. 1) Heidrich 2:54. 2) Hänninen 2:56,2, 3) Asikainen 2:57,9, 4) Rusin 3:01. St. pkt. 12:10 dla Polski.

100 mtr. st. grzbiet. pań. Obie nasze zawodniczki Banaszewska i Fonfara górują zdecydowanie nad Finkami Iivanainen i Raninen, zarówno pod względem szybkości, jak i stylu. Banaszewska zdecydowanie prowadzi i kończy bez walki w czasie nowego rekordu Polski — 1:29,4, 2) Fonfara 1:36, 3) Ranninen 1:44,5, 4) Iivanainen 1:47,4. St. pkt. 20:13 dla Polski.

Skoki wieżowe panów nie zdobyły sobie uznania. Trwały przede wszystkim długo — bo około 45 min., a że nie stały na zbyt wysokim poziomie, nużyły Noty ponad 7 pkt. należały do rzadkości. Obaj Finowie Kirkkomäki i Laesvirta, słabi i nieopanowani. Po skokach wyznaczonych prowadził Ziaja 39,54 pkt. przed Maerzem 36,38 pkt., Kirkkomäkim 33 pkt. i Laesvirtą. W skokach dowolnych Maerz zdobył dwie bardzo wysokie oceny za 2 i pół salta (14,96) i za salto w tył (13,80), ale jedną bardzo niską — 4,84 za nieudanego Auerbacha. Dwie wysokie oceny wypchnęły go na pierwsze miejsce o ułamki pkt. przed następnymi.

Najrówniej skakał Kirkkomäki, który miał noty 11,52, 12,54, 11,56 i 12,16.

1) Maerz 80,78, 2) Ziaja 80,53, 3) Kirkkomaki 80,28, 4) Laesvirta. St. pkt. 28:16 dla Polski.

200 mtr. st. klas. pań. Startują Finki Nikkilä i Raninen i Polski Bollówna i Szumiłowska. Pomorzanka obejmuje ze startu prowadzenie, na nawrocie jest pierwsza, ale wnet mija ją Raninen, za nią Bollówna. Setkę mija Finka w 1:36, zwiększa szybkość, Bollówna trzyma się jednak kurczowo za nią, ale nie może jej minąć. Szumiłowska odpiera atak Nikkilä na trzecie miejsce.

1) Raninen 3:23,5, 2) Bollówna 3:24,8, 3) Szumiłowska 3:30,2, 4) Nikkilä 3:31,4. St. pkt. 33:22 dla Polski.

Sztafeta 3 x 100 mtr .st. zmiennym. Młody Kummant kończy razem z Tiitinenem swój odcinek w 1:19,4. Sytuacja zdaje się być korzystna, bowiem Heidrich powinnen wyrobić Jędryskowi dużą przewagę. Tymczasem najzupełniej niespodziewanie Heidrich już na starcie traci pół metra i ten stan trwa do nawrotu, gdy obaj — to jest on i Tilikainen — płynęli motylkiem. Po nawrocie Heidrich płynie żabką, zostaje w tyle, Fin zdobywa dwa metry przewagi, dopiero wówczas zarzuca motylka i kończy z tą przewagę. W tych warunkach Jędrysik nie może myśleć o nadrobieniu terenu z przeciwnikiem szybszym na krótkim dystansie. Kończy jednak w tej samej odległości.

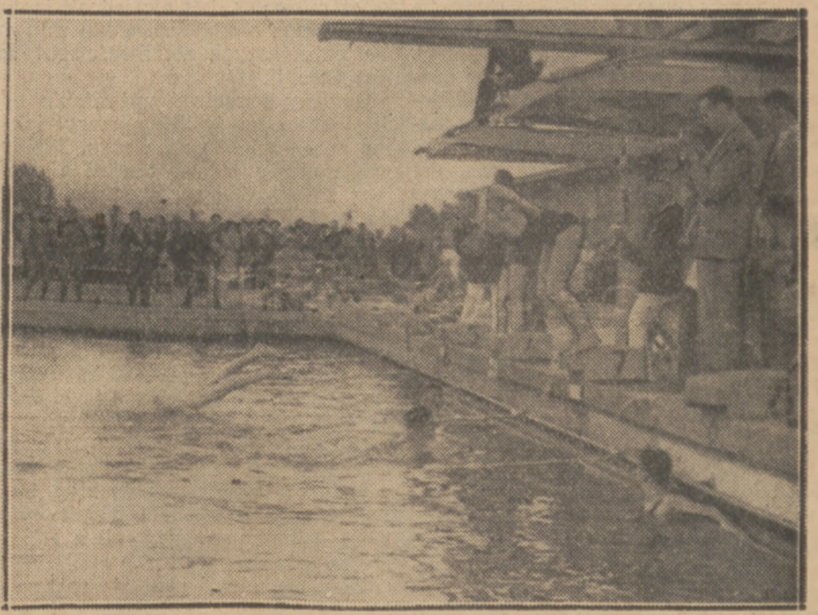
1) Finlandia 3:42,2, 2) Polska 3.44. St. pkt. 39:32 dla Polski.

Mecz treningowy Warszawa — Helsinki miał na celu sprawdzenie poziomu drużyny fińskiej. Na tle rezerwowego składu warszawskiego: Jastrzębski; Karpiński, Ko[illegible]owski III; Makowski, Bojowy, Iwanow i Zubowicz, Finowie zaprezentowali się nienajgorzej. Mieli rozumniejsze akcje, kryli lepiej, celniej podawali i strzelali. Mimo to nie zaprezentowali wysokiej klasy. Do przerwy prowadzili 2:1. Po przerwie Warszawa wyrównała na 2:2.

Niedziela

100 mtr st. dow. Zamiast Szrajbmana startuje Marchlewski. Ma szaloną tremę. Robi falstart. Za drugim razem startuje dobrze, najgorzej Luhtinen. Hietanen odrazu wysuwa się na czoło i na 25 ma już wyraźną przewagę, którą systematycznie zwiększa. Jędrysek na drugiej pozycji walczy z Luhtinenem. Na nawrocie są razem, po tym płączą się obaj na tym samym sznurze, ale Luhtinen wysuwa się o dłoń naprzód i sprawa zdaje się być przesądzona. Na finiszu jednak Jędrysek nadrabia tę stratę i pierwszy dotyka ręką celu. 1. Hietanen 1:03, 2. Jędrysek 1:04,9, 3. Luhtinen 1:05, 4. Marchlewski 1:08,6. St. pkt. 43.39 dla Polski.

100 mtr. st. dow. pań. Wyścig jest wewnętrzną sprawą zawodniczek polskich, Kratochwili i Dawidowiczówny. Obie Finki: Ivanainen i Silvenoinen, ustępują o klasę i „idą" razem o 2 mtr w tyle. Na nawrocie pierwsza jest Dawidowiczówna o „włos", po tym sytuacja się wyrównuje, na moment wysuwa się Kratochwila, ale Dawidowiczówna dociąga i o drobny ułamek sekundy dotyka mety wpierw. Tego samego zdania są obaj celowniczowie fińscy, obaj nasi celowniczowie stwierdzają ex aequo. Sędzia główny przychyla się do tego twierdzenia i obie zawodniczki dzielą się pierwszym miejscem, nagrodą i nowym rekordem Polski 1:15,4, 3. Iivanainen 1:21,4, 4. Silvenoinen 1:22,2. St. pkt. 51:42 dla Polski.



FINOWIE JUŻ WYGRALI SZTAFETĘ 3 x 100 m
Heidrich nie dopłynął jeszcze do mety, a Hietanen skoczył już do wody. Tego handicapu nie mógł Jędrysek wyrównać.

Skoki z trampoliny były nieco ciekawsze, niż poprzedniego dnia — skoki wieżowe. Po skokach wyznaczonych prowadził Maerz, na ostatnim miejscu był Bredlich. Miał on jednak dobrze notowane skoki dowolne i wysunął się niespodziewanie na drugie miejsce. 1. Maerz 103,70 pkt., 2. Bredlich 97,42, 3. Laesvirta 92,44, 4. Kirkkomäkki 89,88. Stan pkt. 59:45 dla Polski.

100 mtr st. grzbietowym jest w chwili obecnej naszym najsłabszym punktem, choć wobec młodego wieku obu reprezentantów pozwala rokować nadzieję na przyszłość. Finowie Tiitinen i Kaija wygrali po ostrej walce. Kummant prowadził do nawrotu, póź niej walczył zaciekle o drugą pozycję, ale przegrał, 1. Tiitinen 1:18,2, 2. Kaija 1:19.2, 3. Kummant 1:19,8. 4. Kowalski 1:20,6. St. pkt. 62:53 dla Polski.

Sztafeta 3x100 mtr. st. zm. pań. Teoretycznie wygrana nasza nie ulegała wątpliwości. Banaszewska powinna wygrać swój odcinek, podobnie jak i Dawidowiczówna, Bollówna, wobec wykazanej dnia poprzedniego przewagi Finki — nieco stracić. W praktyce wypadło to jeszcze lepiej. Banaszewska zgłosiła po cichu próbę pobicia rekordu na 100 mtr st. grzbietowym, popłynęła bardzo dobrze i uzyskała 1:29 o 0,4 lepiej od rekordu z dnia poprzedniego. Skończyła swój odcinek o 20 mtr przed Raninen. Na drugiej zmianie — niespodzianka. Bollówna płynie motylkiem i zwiększa jeszcze bardziej przewagę nad Nikkilä. Od nawrotu wraca do żabki — kończy z przewagą 25 mtr. Na ostatniej zmianie Dawidowiczówna dodaje do tej przewagi jeszcze 10—15 mtr i w sumie kończy przed Iivanainen o prawie całą długość basenu. Nasze panie ustalają nowy rekord o 9 sek. lepszy od poprzedniego — 4:26,4, 2. Finlandia 4:55,2. St. pkt. 72:59 dla Polski.

Skoki z trampoliny pań przyniosły zwycięstwo maleńkiej Fince Grästen 29,05 pkt., 2. dr Pietrzykowska 26,24, 3. Szczepańska 25,52, St. pkt. 77:64 dla Polski.

Sztafeta 4x200 mtr st. dow. zamyka konkurencje pływackie. Zakończenie nie wypadło dla nas korzystnie. Wystąpiła czwórka w składzie: Marchlewski, Priebe, Zubowicz i Bojowy i uzyskała czas nie godny notowania w meczach międzypaństwowych 10:55. Marchlewski zaczął dobrze, zakończył pół metra za Tilikainenem, dopiero na drugiej zmianie nastąpiła katastrofa. Priebe „zarżnął się" i na drugiej setce traci około 40 mtr. Sprawa była już przesądzona. Luhtinen i Hietanen dołożyli jeszcze parę metrów i gdy Hietanen kończył wyścig, Bojowy miał jeszcze równo 50 mtr do przepłynięcia. 1. Finlandia 10:06, 2. Polska 10:55. Stan pkt. 83:74

Poza konkursem Kratochwila stanęła do próby pobicia rekordu Polski na 200 mtr st. dow. Próba ta udała się i Kratochwila uzyskała wynik o 6 sek. lepszy od dawnego, własnego rekordu — 2:54,3.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska 91:82 pkt.

Kierownicy drużyny fińskiej uzgodnili z PZP. termin rewanżu w roku przyszłym: 30 i 31 lipiec w Helsinkach, na nowym basenie, który w międzyczasie ma być wybudowany.



DWIE SZTAFETY 3 x 100 m
Od lewej: Kummant, Tilikainen, Heidrich, Jędrysek, Hietanen i Tiitinen. Zwyciężyli Finowie.

Polscy waterpoliści bez formy

remisują z Finlandią 2:2

Polska: Zakrzewski; Karpiński, Szczepański; Jędrysek, Jankowski, Iwanow, Hallor.

Finlandia: Michalewicz, Viccholm, Vahatalo, Salmi, Nurmi, Tilikainen i Dsineis.

Od razu po rozpoczęciu gry Jędrysek zdobywa piłkę, oddaje ją do Iwanowa i ten zdobywa bramkę, której jednak sędzia nie uznaje. Duża przewaga Polski. Iwanow strzela kilka razy, ale bramkarz gości — Michalewicz, dobrze broni. Kilka strzałów Iwanowa trafia też w poprzeczkę.

Niedługo przed przerwą Iwanow sprytnie wystawia Jędryska, ten silnym strzałem w róg zdobywa pierwszą bramkę. Wynik byłby niewątpliwie wyższy, gdyby nie błędna taktyka drużyny polskiej, której napastnicy z wyjątkiem jednego Iwanowa trzymali się defensywy.

Po zmianie stron przez pewien czas utrzymuje się jeszcze przewaga Polski i Hallor z podania Iwanowa zdobywa drugą bramkę. Następuje teraz okres przewagi Finów. Gra staje się bardzo zacięta, chwilami brutalna. Raziła specjalnie nieczysta gra Szczepańskiego. W efekcie dłuższego okresu przewagi Finów Salmi strzela pierwszą bramkę dla Finów, a Tilikainen — drugą.

Jako całość drużyna polska nie wypadła zachwycająco. Zadowolili jedynie pracowity Karpiński, przytomnie rozdający piłki Jędrysek i doskonały ale pechowy strzelec Iwanow. Bramkarz Zakrzewski ma na sumieniu drugą bramkę, puszczoną między rękami. Poza tym jednak obronił kilka strzałów bardzo dobrze.

U gości groźny środkowy napastnik Tilikainen oraz pomocnik Salmi. Bramkarz Michalewicz na zadawalającym poziomie.

Sędzia p. Rayki (Węgry), miał trudne zadanie utrzymania zawodników obu drużyn w karbach. Wywiązał się jednak z niego ku zadowoleniu obu stron.



W OCZEKIWANIU NA STARTY
zawodniczki i zawodnicy urozmaicają sobie czas niewinnym flirtem.



NAGRODA ZA ZWYCIĘSTWO
Stanisława Walasiewiczówna odbiera z rąk przedstawiciela D.S.C. dr Witte nagrodę za zwycięstwo nad stojącymi obok Niemkami Zimmer i Albus.

DWIE IMPREZY POLSKO-RUMUŃSKIE

BUKARESZT, 24.7. — W końcu bieżącego miesiąca odbędą się w Rumunii dwie ważne imprezy polsko-rumuńskie: międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia w Czerniowcach i mecz tenisowy Polska — Rumunia w Brasovie. Skład rumuńskiej reprezentacji lekkoatletycznej już podaliśmy. Jest to najlepszy skład jakim Rumunia rozporządza w chwili obecnej.

W meczu tenisowym barw Rumunii bronią Schmidt i Tanasescu. Schmidt jest najlepszym graczem rumuńskim, znanym z poprzednich spotkań z polskimi rakietami. Tanasescu jest młodym, utalentowanym tenisista, który zanotował ostatnio szereg zwycięstw na Rivierze. Obie imprezy wywołały w Rumunii znaczne zainteresowanie.

Rumuński Związek Lekkoatletyczny przygotowuje się bardzo starannie do meczu z Polską, który się odbędzie w dniach 30 i 31 lipca w Czerniowcach. Stadion w Czerniowcach został specjalnie przebudowany i dostosowany do tak poważnej imprezy. Reprezentacja rumuńska przybywa już jutro do Czerniowiec na obóz treningowy pod kierownictwem niemieckiego trenera Stuerka.

Kierownictwo całego spotkania objął prezes bukowińskiej ligi lekkoatletycznej Modest Nichifor. Do komitetu honorowego, który objął protektorat nad meczem weszli: konsul generalny R. P. w Czerniowcach Uzdowski, minister i adiutant królewski T. Sidorovici, metropolita bukowiński Visarion, prefekt czerniowiecki Teodorescu i inni.



RANINEN i BOLLÓWNA
po ukończeniu wyścigu 200 mtr st. klas., który wygrała Finka.



HUMORYSTYCZNE SKOKI
w wykonaniu trenera Steppa i Maerza urozmaicały program meczu Polska — Finlandia. Oto jeden z nich: Skok na rumaku.



GRATULACJE ZWYCIĘZCY
Inspektor Duda wręcza Sulikowskiemu nagrodę za zwycięstwo na 110 mtr przez pł., ufundowaną przez Express Poranny. Obok — Haspel.



PRASKI, GIERUTTO i FIEDORUK
trzy pierwsze miejsca w rzucie kulą. Gierutto za zwycięstwo otrzymał wazon.

Wilimowski do centrum napadu

Eksperyment, który warto zaryzykować

W środę 3-go i w piątek 5-go sierpnia rozgera budapeszteńska Hungaria w Warszawie, względnie w Łodzi, mecz z kombinowaną drużyną Polski. Węgrzy mieli początkowo zamiar uzupełnić skład swój zawodnikami Ujpestu, ostatecznie zdecydowali się jednak pozostać we własnym towarzystwie i przyjedzie pełna Hungaria, dla której jest to okazja treningu przed nowym sezonem. Z Budapesztu zaawizowano więc następujących graczy:

Szabo; Biro, Kiss; Turan, Turai, Lazar; Sass, Müller, Cseh, Kardos i Titkos.

W pierwszych dniach sezonu witaliśmy już kombinację Hungarii — Ujpest w Warszawie. Team węgierski zostawił po sobie najlepsze wrażenie, zaprodukował grę wysokiej klasy i stylu. Ze starych znajomych ujrzymy więc znów Szabę w bramce, obrońcę Kissa, środkowego pomocnika Turaia, Cseha, który wówczas grał na łączniku, wiedeńczyka Wudi Müllera, i znakomitego skrzydłowego Titkosa. Uzupełnią ich Szabo, Biro, Turai, Titkos, a dalej Lazar i Sass, którzy występowali w drużynie reprezentującej Węgry na mistrzostwach świata we Francji. Cseh, Kiss i Kardos grali już w koszulce z herbem Węgier. Będzie to więc drużyna złożona niemal wyłącznie z internacjonałów.

Hungaria nie zdołała wprawdzie utrzymać w tym roku mistrzostwa Węgier jednak reprezentuje nadal ekstra klasę kontynentu i zawsze stać ją na porywającą grę. Wybór PZPN uważamy więc za dobry.

Drużyny, a raczej dwu drużyn polskich, do tej pory nie znamy! Narodzą się one w Poroninie, gdzie w tej chwili bawi p. Kałuża, odpoczywając po znojach codziennej zawodowej pracy i ciężkiego sezonu. Spokojna atmosfera letniska podtatrzańskiego pozwoli p. kapitanowi dokładnie przemyśleć plan, zanalizować możliwości swych pupilków i dokonać doboru.

Jak wiemy mecze pomyślane były, jako trening rezerw. W początkowym założeniu posłużyć miały przede wszystkim do zmontowania Teamu B oraz ewent. wydobycia uzupełnień dla Drużyny Narodowej. Nie wydaje nam się jednak, by wskazane było kurczowe trzymanie się tych zasad. Mecze z Węgrami należy wyzyskać zarówno dla przećwiczenia reprezentacji B, jako też dla wypróbowania pewnych koncepcji, jakie by nasunęły się w związku z koniecznością usztywnienia i zwiększenia bitności Reprezentacji A.

Pierwsza połowa sezonu międzynarodowego była dla nas na ogół korzystna. Drużyna Narodowa trzymała się bardzo dobrze i nie uroniła nic ze sławy, jaką zdobyła w ub. roku. Nawet eliminacja z mistrzostw świata nie zepsuła renomy, gdyż mecz z Brazylią oceniony został przez koła zagraniczne bardzo dodatnio. Nie mniej jednak wiemy, że w Reprezentacji A istnieją jeszcze niepewne punkty.

Jak dawniej tak i dzisiaj otwarta jest kwestia obsady pozycji środkowego pomocnika oraz środkowego napadu. Nytz spisał się wprawdzie w Strasburgu nieźle, jednak nie jest on wciąż jeszcze tym „wielkim pomocnikiem", na jakiego czekamy. Wasiewicza prawie że nie widzieliśmy, w decydującym momencie był kontuzjowany. Możliwości jego są znane i trudno oczekiwać jakichś postępów. Istnieje jednak jeszcze jeden gracz o wielkich, a kto wie, czy nie największych możliwościach! Jest nim Piec II.

Byliśmy przeciwni wstawianiu młodego Pieca na środek pomocy, jak to raz poraz robiono na Śląsku. Zapatrywania uległy jednak rewizji z chwilą gdy zobaczyliśmy pomocnika Naprzodu w akcji i to bardzo trudnej. W meczu z Wolderhampton w Hajdukach Piec, jako środkowy pomocnik, był jednym z bardzo dobrych graczy swojej drużyny. Po przerwie mniej wpadał w oko, jednak wówczas cała drużyna śląska grała mniej równo. W każdym razie należało by koniecznie poddać Pieca II próbie i to w odpowiednim otoczeniu, tak, by nie był zmuszony pracować jeszcze za kolegów i może przedwcześnie wypompować się z sił. Szczerze mówiąc najchętniej widzielibyśmy go w pełnej reprezentacji z Górą i Dytką u boku.

Znacznie gorzej ma się sprawa z kierownictwem ataku! Nie ma się co łudzić. Scherfke nie rozwiązał problemu. Może on mieć lepsze i gorsze mecze, jednak na stałe potrzeba nam innego gracza. Po Brazylii nie brak było głosów, że z Wostala byłaby w danym wypadku większa korzyść. Trudno naturalnie wyliczyć co by było gdyby...

Po obserwacji szeregu wielkich spotkań we Francji dochodzimy do wniosku, że kwestia ustawienia drużyny łączy się ściśle ze sposobem gry do jakiego przyjdzie się zdecydować. Nie ma co upierać się przy starych wzorach. Faktem jest, że najlepszy i najskuteczniejszy styl zademonstrowali Włosi i że grać należy dzisiaj tak jak robi to „squadra azzura". System ich to doskonała kombinacja szkoły środkowo-europejskiej, na której wyrosli, z pierwiastkami systemu bezpieczeństwa, wolnego jednak od sztywnego schematu.

Atak włoski ustawiony jest w literę „W". Piola i skrzydłowi wysunięci do przodu, łącznicy z tyłu. Nie znaczy to jednak, by Piola nigdy nie cofał się w tył, by ograniczał się do roli dzika, który z pochyloną głową rwie naprzód. Piola jest przebojowcem i misternym technikiem umie uciekać i strzelać, umie też kunsztownie podać.

Łącznicy włoscy nie ograniczają się do roli pół-pomocników lecz są zawsze napastnikami. Są inicjatorami akcji ofensywnych, a w potrzebie i ich wykonawcami. Cofając się do tyłu ułatwiają zadanie bocznym pomocnikom i środkowemu, którzy w większej mierze zabezpieczać mogą własną bramkę również nie popadając w szablon. Między rzekomym „stopperem" Andreolą i „trzecim bekiem" Niemcem Goldbrunnerem istnieje głęboka przepaść. Goldbrunner odbija piłki, Andreolo piłek nie wykopuje lecz podaje je swoim napastnikom czy bocznym pomocnikom, każde jego zagranie staje się zarodkiem nowego ataku.

Nie widzimy najmniejszych powodów, dla których nie mielibyśmy kopiować dobrych wzorów włoskich. Przefasonowanie piłkarzy naszych na modłę niemiecką nie powiodło się już choćby ze względu na zasadnicze różnice charakteru. Ujmowanie gry w stylu włoskim powinnoby jednak znacznie lepiej odpowiadać naszym futbolistom.

Z chwilą więc gdybyśmy się zdecydowali spróbować grać tak, jak czynią to Włosi, wyłoniłaby się zupełnie nowa koncepcja ustawienia napadu.

W tym wypadku proponowaliśmy jako środkowego napadu — **Wilimowskiego.** Wyśmienity łącznik hajducki wykazał niejednokrotnie, a ostatnio nawet bardzo wyraźnie, że umie grać indywidualnie. Potrafi się sam przebić, potrafi uciec i strzelić. Wilimowski umie jednak również idealnie podać, gdy więc opanuje technikę wypuszczania skrzydeł ze środka, co nie przyjdzie mu z trudem, powinien stać się kopią Pioli.

Gdyby powiodła się próba z Wilimowskim nie tylko rozwiązałoby się idealnie sprawę obsady centrum, ale odpadłyby też trudności z łącznikami. Na prawym znalazłby się chyba znów Piontek, który potrafi pracować, który się cofa i strzela.

Ilekroć myślimy o lewym łączniku, zawsze przychodzi nam na myśl God! Gracz ten zeszedł z areny właściwie w pełni sił i blasku. Zniknął po sezonie olimpijskim, w którym święcił pełne sukcesy. Próbowano go wydobyć z zapomnienia na meczu treningowym w Sosnowcu, jednak bez większego powodzenia. Zdaniem naszym God jest bezwzględnie **graczem nadającym się do użytku.** Może być, że z powodu służby wojskowej nie jest chwilowo w pełnej formie, jednak doprowadzenie go do niej nie jest niemożliwe. God w koncepcji naszej z Wilimowskim na środku byłby może idealnym rozwiązaniem. God umie pracować, umie wspierać pomocników i wracać w porę do przodu, umie strzelać. God wreszcie zgrał się z Wodarzem, który przy nim uzyskał w r. 1936 szczytową swą formę!

Rzuciliśmy tu kilka zasadniczych uwag, nie rozwiązując całego problemu. Rzuciliśmy je po to, by spróbowano może wprowadzić je w czyn na jednym z meczów treningowych.

(N. S.).

Gryf pokazał pazurki

Legia z trudem uratowała 1 punkt

POZNAŃ, 24.7. — Tel wł. — Legia — Gryf 3:3 (1:2). Bramki strzelili Kamiński, Wierzelewski, Przybyłowicz, Mikołajewski, Kossobudzki i Markiewicz z karnego. Sędziował p. Kowalski z Łodzi.

Z górą 4000 widzów zebrało się na boisku Warty poznańskiej. Oczekiwania licznych zwolenników Legii niestety nie spełniły się. Liczono na stuprocentowe zwycięstwo, a tymczasem omal nie zakończyło się porażką. Uratowali oni jeden cenny punkt dzięki szczęśliwemu choć słusznemu karnemu.

Legia w niedzielę wypadła katastrofalnie. Szczególnie atak grał beznadziejnie. Wyróżniał się jedynie Markiewicz, który w drugiej części zamienił swoją pozycję prawoskrzydłowego z lewo skrzydłowym Mazgajem. Od tej chwili sytuacja się poprawiła, akcje przeprowadzane z Markiewiczem nabrały większego impetu do pewnego stopnia przyczyniły się do wyrównania.

Beznadziejnie zagrał Mikołajewski oraz Klimczak. Obaj zatraciwszy początkową swoją pewność psuli wszystkie sytuacje podbramkowe. W pomocy fatalnie wypadł Zugchoer. Ponieważ Zaremba nie potrafił sobie poradzić ze świetnym Wierzelewskim cały ciężar spadł na Skowrońskiego, toteż akcje pomiędzy pomocą a atakiem rwały się ustawicznie. Tylko dzięki dobrej grze Dusika w obronie i Kwiatkowskiego w bramce Legia zawdzięcza, że Gryf nie strzelił więcej bramek.

W przeciwieństwie do Legii Gryf wypadł nadspodziewanie dobrze. Poziom gry drużyna mistrza Pomorza poprawiła się o klasę. Najlepiej wypadła prawa strona ataku, choć niemniej groźna była też i lewa. W pomocy dobrze spisał się środkowy Frontczak oraz w obronie Trenk. Zasługą wyniku jest też świetna gra Wyczyńskiego w bramce.

Gra była na ogół żywa. Gryf podyktował b. ostre tempo, grał szybko i skutecznie, ale siły na spotkanie nie starczyły. W 4 m. goście strzelili bramkę przez Kamińskiego, w 12 m. niespodziewanie Wierzelewski zdobył drugi punkt. Zanosiło się na olbrzymią niespodziankę. Legia widząc, co się dzieje ruszyła do ataku i w 33 m. wreszcie po szeregu fatalnie spudłowanych pozycjach Przybyłowicz uzyskał pierwszy punkt dla gospodarzy.

Po przerwie, mimo przewagi Legia z trudem uzyskuje przez Mikołajewskiego wyrównanie. Tymczasem jednak Kosobudzki najniespodziewaniej znów po jednym z nielicznych ataków zdobył trzecią bramkę.

Zdawało się, że Legia przegra spotkanie, gdy w 31 minucie po zamieszaniu podbramkowym i po kornerze jeden z obrońców zrobił rękę. Rzut karny Markiewicz przemienił w trzecią bramkę i tym samym uratował jeden cenny punkt dla gospodarzy.

Sędzia p. Kowalski. Wobec na ogół spokojnej gry przeciwników nie miał trudnego zadania.

Policja Łucka zwycięża

ŁUCK, 24.7. — Tel. wł. — PKS (Łuck) — PKS. (Brześć) 3:1 (0:1) Mecz o wejście do Ligi. Bramki Jędrzedruszko (2) i Morcianowski; dla Brześcia Zawko.

Gra od pierwszej chwili ostra, lecz na niskim poziomie. Przewaga mistrza Wołynia, PKS (Łuck), zaznacza się wyraźnie, pomimo gry chaotycznej i bezplanowej. PKS Brześć n.Bugiem był drużyną zdecydowanie słabszą i przegrał zasłużenie.

Sędzia p. Sawicki ze Lwowa. Widzów około 3.000. (JK)

WKS wygrywa w Wilnie

WILNO, 24.7. — Tel. wł. — Rozegrany w Wilnie mecz piłkarski o wejście do ligi między drużyną WKS Grodno a wileńską Makabi, zakończył się zwycięstwem grodnian w stosunku 1:0 (1:0). Mecz wywołał w Wilnie dość znaczne zainteresowanie. Poziom spotkania był więcej niż słaby. Grodnian do pewnego stopnia tłumaczy fakt, że brakowało mu 3 najlepszych graczy w ataku, a ponad to po przerwie grano w dziesiątkę bez kontuzjowanego prawego łącznika.

Makabi wystąpiła w swym najmocniejszym składzie, wzmocniona Kozłowskim, a pomimo to nie mogła zagrozić gościom. Brak było graczom kondycji fizycznej, a ponad to rażące były braki techniczne i taktyczne. Atak Makabi miał po przerwie wiele dogodnych strzału na bramkę.

W pierwszej połowie grodnianie raz po raz znajdują się pod bramką wilnian. W 37 min. Adamczyk uzyskuje pierwszą bramkę. Po przerwie więcej z gry ma Makabi, której atak nie może jednak wyrobić pozycji do oddania skutecznego strzału. Na wyróżnienie zasługują w drużynie grodzieńskiej Adamczykowie oraz bramkarz w drużynie Makabi Kozłowski, Prużan i Nadel. Sędzia p. Halber z Warszawy mylił się w pierwszej połowie, w drugiej sędziował ku zadowoleniu obu stron i publiczności.

Czarni rozczarowali Kraków

Garbarnia miała ułatwione zadanie

KRAKÓW, 24.7. — Tel. wł.

Garbarnia — Czarni 5:1 (2:0). — Bramki dla Garbarni strzelili Pazurek i Krzemień po dwie, Skóra jedną, dla Czarnych Żukowski, sędzia p. Sonnenschein z Warszawy dobry. Publ. 2 500.

Garbarnia wzięła więc rewanż za porażkę z Dębem, prawie że w identycznym stosunku odprawiła Czarnych. Nadwyrężony po ostatnim meczu stosunek bramkowy został zrównoważony i Garbarnia jako 100-proc. faworyt grawituje ku czołu tabeli. Inna rzecz, że duża w tym zasługa dzisiejszego przeciwnika, który w obecnej formie nie ma żadnych szans na rozegranie jakiejkolwiek roli.

Czarni rozczarowali kompletnie i to na całej linii. Zadowolnili jedynie siwowłosy Czyżewski, który zresztą przed 10 laty był już dobrym graczem oraz lewy łącznik Żurkowski, ongiś bohater głośnej afery. Reszta prześcigała się w przeciętności a na pozycjach obu obrońców był poziom wręcz katastrofalny.

Początkowo zanosiło się na to, że Czarni będą twardym przeciwnikiem, po 10 m. prysł jednak czar i na boisku została szarość.

Garbarnia też nie grała, jak ostatnio. Brak jej było zespołowości i myśli przewodniej. Miała jednak w swych szeregach więcej dobrych jednostek i dlatego walczyła skutecznie. W pierwszym rzędzie należał do nich bramkarz Jakubik, który po dzisiejszym meczu z woli W. G. i D. odpocznie przez 3 miesiące. Dał on pokaz wielkiej klasy, broniąc trzykrotnie w beznadziejnej sytuacji. Zadowolili dalej Piontek w obronie, skuteczna pomoc z Wilczkiewiczem i Lesiakiem na czele oraz Pazurek, który był duszą ataku i inicjatorem wszelkich poczynań. Dobry był również Krzemień na skrzydle. Skóra beznadziejny.

Jak już wspomnieliśmy, początkowo zanosiło się na przewagę Czarnych. W 10 m. Krzemień uzyskał prowadzenie i od tej chwili Garbarnia ma przewagę, którą cyfrowo podkreśla w 20 m. Pazurek. Po przerwie Pazurek strzela trzeci punkt, a Skóra i Krzemień w równych odstępach ustalają rezultat. Punkt honorowy uzyskuje tuż przed końcem Żurkowski.

Dąb traci punkt

STANISŁAWÓW, 24.7. — Tel. wł. — Rewera — Dąb Katowice 2:2 (1:1). Bramki strzelili: Kuderski i Zasławski dla Dębu Grządziel. Sędziował p. Bigda z Przemyśla.

Mecz dzisiejszy należał do najciekawszych i najbardziej emocjonujących zawodów jakie w tym roku widzieliśmy w Stanisławowie. Goście zaprezentowali się z jak najlepszej strony, demonstrując cały szereg pięknych zagrań. Bardzo ładnie grała trójka ataku oraz pomoc z Dytką na czele. Dąb grał technicznie o klasę lepiej od przeciwnika. Rewera mimo ambicji grała słabo. Zawiodła trójka ataku; Mysietowicz i Nowak grali beznadziejnie. Doskonale grał bramkarz Rewery Śliwiński, pomoc oraz skrzydłowi.

Union umacnia pozycję

Warszawianie znów przegrywają

WARSZAWA, 24.7. — **Union Touring (Łódź) — Legia 4:1 (2:1).**

Union Touring: Michalski I; Strzelczyk, Durka; Szulc, Pilc, Liskie; Świętosławski, Michalski II, Gronko, Seidel, Królasik.

Legia: Samowicz (Dąbrowski); Piglowski, Szczotkowski; Przeździecki II, Drabiński, Pyszkiewicz; Cięciara, Rajdek, Kotkowski, Przeździecki I.

Mecz rozegrany na boisku Skry zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny łódzkiej. Początkowo przewagę miała Legia, lecz szybko łodzianie przejmują inicjatywę. Pierwszą bramkę zdobywa Union z wolnego strzału Michalskiego z winy Pyszkiewicza, który dotknął ręką piłki. W 30 min. Unia zdobywa drugi punkt przez Seidla. Wojskowi zrywają się do ataku i w 43 min. z podania Przeździeckiego II, brat jego starszy strzela głową jedyny punkt dla drużyny warszawskiej.

Po przerwie gra na ogół ospała. Legia przesuwa Rajdka na lewe skrzydło, lecz to nie wiele pomaga. Unia dalej przeważa.

W 20 min. Świętosławski z wyraźnego spalonego zdobywa trzeci punkt dla Unionu. W tym momencie Legia zmienia bramkarza.

W 33 min. znów jesteśmy świadkami zrywu ataku łódzkiego i Seidel podwyższa wynik i stan meczu jest 4:1 dla Unionu. Dalsze obustronne ataki nie zmieniają już wyniku meczu. Sędziował p. Złoto z Polesia.

(Zast.).

Nasz notatnik

BRAK PIENIĘDZY

(M) Jednym z kandydatów do organizowania mistrzostw pływackich Polski był w tym roku Truskawiec. Niestety nie można było znaleźć funduszów (10 tys. zł) na poczynienie odpowiednich inwestycyj na kapielisku w Pomiarkach truskawieckich.

W jakiś czas potem LOZLA postanowiło powierzyć organizacje mistrzostw lekkoatletycznych pań — Drohobyczowi. I tym razem pierwsze w historii Zagłębia mistrzostwa nie doszły do skutku, sprawa bowiem utknęła na braku odpowiedniej bieżni 6-cio torowej.

Nowacki i Wowkonowicz świetni narciarze zakopiańscy poddali się operacji ślepej kiszki. Okres rekonwalescencji szybko mija i niebawem zaczną oni zaprawę do zbliżającego się sezonu — sezonu FIS w Zakopanem.

BOKSERZY WĘGIERSCY W BIAŁYMSTOKU

W drodze powrotnej z Łotwy, czołowa drużyna węgierska bokserska, posiadająca w swym składzie mistrza Europy Mandiego, swy cięzce Czortka, Frigyesa, Lovasa, Kavariego, Jakicsa i Solnoki rozegra mecz pięściarski 11 września z reprezentacją miasta Białegostoku. Ósemka węgierska będzie najsilniejszą drużyną, jaka dotychczas gościła w Białymstoku i start jej wzbudza już teraz olbrzymie zainteresowanie.

STAROSTWO ODWOŁUJE MECZ

LWÓW, 24.7. — Tel. wł. — We Lwowie zaszedł dziś niebywały wypadek odwołania meczu piłkarskiego. Mianowicie miało się dziś odbyć we Lwowie decydujące spotkanie o wejście do lwowskiej ligi okręgowej pomiędzy lwowską drużyną TSL a drużyną przemyską Sian. W ub. tygodniu pierwsze spotkanie w Przemyślu zakończyło się zwycięstwem Sianu 3:1, przy czym kilku graczy lwowskich zostało pobitych przez Ukraińców. Dzisiejsze spotkanie zostało w ostatniej chwili odwołane na polecenie starostwa grodzkiego. Do Lwowa przybyło ponad 15.000 Ukraińców i starostwo obawiało się ekscesów.

Jak nas informują, mecz ten, który ma decydujące znaczenie, odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu bez udziału publiczności.

W drodze do Ligi

W rozgrywkach o wejście do Ligi mamy nową weryfikację, odmienną od wyniku na boisku. Wileńska Makabi straciła jeden punkt, zdobyty w meczu z Pogonią. Drużynie brzeskiej przyznano 3:0 w. o., gdyż w zespole wileńskim grał nieuprawniony zawodnik. Poza tym niedzielne mecze znów stworzyły rozmaite możliwości.

Union łódzki jest niemal pewnym mistrzem swojej grupy, zagrozić mógłby mu RKS z Zagłębia. W Łodzi będzie jednak trudno wygrać.

Legia poznańska oddając jeden punkt Gryfowi, zepsuła to, co zarobiła na Śląsku. W Toruniu na pewno nie będzie łatwiej, a K. S. Śląsk postara się już, by na własnym boisku toruńczycy nie spłatali mu psikusa.

W najciekawszej grupie trzeciej, dla odmiany Garbarnia wywindowała się na pierwsze miejsce. Stanisławów nie posłużył również Dębowi, który zostawił tam jeden punkt. Kto wie, czy występ Garbarni w Stanisławowie nie będzie miał w tych warunkach decydującego znaczenia. Czarni usuwają się coraz bardziej w cień, wysoka porażka w Krakowie, deklasuje drużynę lwowską.

W czwartej grupie prowadzi PKS z Łucka. Równą ilość punktów ma jednak i Pogoń z Brześcia. Mimo to większe widoki ma mistrz Wołynia.

ŁKS próbuje graczy

ŁÓDŹ, 24.7. — Tel. wł. — Przygotowując się do drugiej rundy kampanii mistrzowskiej, piłkarze ligowego ŁKS rozegrali dziś mecz towarzyski z Wojskowym KS, zwyciężając go w stosunku 5:2 (0:0). Ligowcy wystąpili bez Gałeckiego, Koczewskiego, Lewandowskiego i Szczerbińskiego z świeżo pozyskanymi zawodnikami; uprawniony już do gier mistrzowskich Olszą z Chorzowa i nieuprawniony do rozgrywek punktowych Frankusem z Union Touringu. Poza tym wystąpili dwaj zawodnicy z drugiej drużyny, przed którymi wyłaniają się możliwości awansu do zespołu ligowego, mianowicie: Gałubiński (dawniej Polonia Leszno) i Bauer.

Mecz był dość żywy, gdyż wojskowi stanowili naogół równego przeciwnika. W drużynie ligowej wyróżniła się linia pomocy w składzie: Strzygoński, Rudnicki, Tadeusiewicz. Poza tym na uwagę zasługuje prawoskrzydłowy Bauer, z którego będzie pociecha. Zawiódł natomiast oczekiwania Olsza.

W drużynie wojskowych pierwszorzędnie grał lewoskrzydłowy.

Do przerwy wynik był bezbramkowy, natomiast po zmianie stron ligowcy prowadzili już 3:0, ze strzału Gałubińskiego, jedenastki Karasiaka i przeboju Króla. Z winy Andrzejewskiego wojskowi zdobyli następnie pierwszą bramkę, a z karnego drugą. Wyrównanie wisiało w powietrzu. Gałubiński zdobył jednak jeszcze czwartą bramkę, a Wolka piątą.

Do łódzkiej klasy A ostatecznie zaawansuje Zjednoczone, które pokonało dziś piotrkowską Concordię 5:0 i prowadzi w tabeli po czterech grach bez straty punktu. W Pabianicach Kruschender grał na remis z Kaliskim KS. 3:3.

KRAKÓW, 24.7. — Tel. wł. — W meczu o wejście do ligi okręgowej KS Dąbski pokonał w Krakowie zdecydowanie Azotanię z Jaworzna 3:1 (3:0).

W finałowym meczu drużyn wojskowych zespół piechoty ziemi krakowskiej wygrał z drużyną łączności 3:1.

NOWE KLUBY W KLASIE A

Do „A" klasy Białostockiego OZPN zaawansowały KS Strzelec Białystok, ŻTGS Makabi Łomża i prawdopodobnie GKS Cresovia Grodno, która ma jeszcze do rozegrania mecz eliminacyjny z ŻTGS Makabi Suwałki.

Wśród juniorów

CHORZÓW, 24.7. — Tel. wł. — Wisła (Kraków) — AKS 3:0 (1:0).

Ćwierćfinałowy mecz juniorów o mistrzostwo Polski, rozegrany na stadionie chorzowskim pomiędzy Wisłą a Amatorskim, przyniósł nieoczekiwane, jednak zasłużone zwycięstwo zespołowi krakowskiemu. Chorzowianie, którzy dotąd odnosili łatwe zwycięstwa, tym razem zawiedli, wykazując brak zespołowości i nierówny poziom poszczególnych formacyj. Goście byli drużyną wyrównaną, lepszą technicznie i więcej bojową. W AKS wyróżnili się obiecujący prawoskrzydłowy Kulawik, środkowy napastnik Pasek i środkowy pomocnik Nowak.

Mecz stał naogół na dobrym poziomie.

PWATT (WARSZAWA) — WARTA (POZNAŃ) 6:2 (4:1). Mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski juniorów zakończył się zasłużonym zwycięstwem mistrza Warszawy. Warta okazała się drużyną fizycznie lepszą, grała ładnie w polu ale pod bramką zawodziła. PWATT był drużyną bardziej wyrównaną.

Bramki dla PWATT-u zdobyli: Kasprzak (3), Bieńkowski, Twardo i Szymczak, dla Warty — Czapczyk i Kowroński. Sędziował dobrze p. Al. Pichelski.

LWÓW, 24.7. — Tel. wł. — Obóz piłkarski w Schodnicy zakończył się przykrym zgrzytem. Mianowicie juniorzy Polonii przemyskiej i Podolli (Tarnopol), niezadowoleni z orzeczeń p. Kuchara, który w ostatnich dniach polecił rozgrywać po 2 mecze dziennie, obóz opuścili. Na skutek tego mistrzem okręgu lwowskiego została Lechia, a to dzięki lepszemu stosunkowi bramek przed Junakiem drohobyckim.

Na Śląsku i w Zagłębiu

S.K. Jugoslavia w Hajdukach

Po dłuższej przerwie, spowodowanej „feriami ligowymi", piłkarze Ruchu wejdą znów na murawę. W najbliższą sobotę, dn. 30 bm. K.S. Ruch zmierzy się z czołową drużyną jugosłowiańską K.S. „Jugoslavia" z Beogradu. (hr)

Czwarte spotkanie Ruch — DSC.

We środę 3 sierpnia zjedzie do Wielkich Hajduk Dresdner Sport-Club z Drezna. Dotychczas Ślązacy rozegrali trzy spotkania z sasami, uzyskując następujące wyniki: 1934 w Hajdukach 2:1, 35 r. w Dreźnie 0:2 i 36 r. w Dreźnie 2:0. (hr).

Oferta rumuńskiego Venusu

Budapeszteński klub piłkarski „Venus" zwrócił się do „Ruchu" z propozycją rozegrania jednego meczu w dniu 14 sierpnia w Hajdukach. Propozycja zostanie przyjęta i mecz Ruchu z zespołem rumuńskim będzie ostatnią próbą przed startem do drugiej tury mistrzostw Polski. (hr).

Giemza — inwalidą

Obrońca K. S. Ruch — Edmund Giemza uległ na meczu pucharowym ze Lwowem doznać poważnej kontuzji i będzie zmuszony przez kilka tygodni pauzować. (hr).

Z rewolwerem na boisku

Zarząd ZOZPN-u ukarał kierownika T.S. Sarmacja (Będzin) p. Andrzejewskiego 3-miesięczną dyskwalifikacją za to, że podczas zawodów z Unią w Sosnowcu wyjął rewolwer i groził nim publiczności. (hr).

Mistrzowie klasy A w Zagłębiu i Częstochowie

Mistrzostwo klasy A w Zagłębiu Dąbrowskim zdobył zespół „Zagłębianki" z Będzina. Mistrzostwo tej samej klasy w podokręgu częstochowskim zdobył K.S. Wysoka z Łodzi. Kluby te wyłonią z pośród siebie mistrza klasy A ZOZPN-u, który wejdzie do ligi okręgowej. (hr).

Mistrz śląskiego RPA.

Tegorocznym mistrzem Śląskiego Robotniczego Podokręgu Autonomicznego PZPN został RKS. „Siła" Janów. Chodzi tu raczej o mistrzostwo „symboliczne", gdyż mistrzowska drużyna robotnicza nie bierze udziału w żadnych dalszych meczach kwalifikacyjnych. (hr).

MITROPACUP

PRAGA, 24.7. — Tel. wł. — Pierwsza runda półfinałów o puchar środkowo - europejski przyniosła zwycięstwa drużynom włoskim. W Genui Slavia uległa Genovie 2:4 (1:2). Włosi prowadzili już 2:0. W Turynie Juventus pokonał Ferencvaros 3:2. Rewanż w Budapeszcie w najbliższą niedzielę i w Pradze 1 sierpnia.

Unia remisuje z RKS

LUBLIN, 24.7. — Tel. wł. — **WKS Unia—RKS Zagłębie 3:3 (2:2).** Mecz o wejście do Ligi. RKS wystąpił w normalnym składzie, miejscowi przestawili atak, który przedstawiał się następująco: Chrys, Kubica, Egler, Bonard i Sochal.

Wynik remisowy odzwierciadla stosunek sił i przebieg spotkania. RKS był lepszy technicznie. Unia przeprowadziła mecz słabo. Zawiódł bramkarz, Frymarkiewicz, który na swoje konto zapisać może jedną bramkę. W RKS najlepszy atak, a specjalnie prawy łącznik Penkalski, i prawe skrzydło Sieradzan. W obronie dobry Wolski. Bramkarz bez zarzutu. Najlepszym graczem na boisku był lewy łącznik Unii — Chrys. Ponadto dobra obrona. Bramki zdobyli dla RKS Penkalski 2 i Banasik dla miejscowych Chrys 2 i Kubica. Sędziował p. Bigda z Przemyśla. Widzów około 2,500.

Nasz przeciwnik Łotwa

zwycięża Estonię 2:0

Tallin 20 czerwca

Do niedawna cicho było o łotewskim piłkarstwie. W ostatnim sezonie uwydatniły się jednak wyraźnie skutki pracy wiedeńskiego trenera Stenzla. Nie małą sensację wywołał wynik 1:2 z Austrią i to na terenie Wiednia, gdzie „nieznana" Łotwa omal nie wyeliminowała swego wielkiego przeciwnika z udziału w grach o mistrzostwo świata. W bieżącym roku Łotysze zremisowali ze Szwedami 3:3 i pokonali Estonię 2:0.

W ostatnim meczu grę ich cechowała bogatsza technika i rozumniejsze rozwiązywanie zadań taktycznych, niż dawniej. Utalentowany dobrze szkolony narybek pozwala Łotyszom spokojnie spoglądać w przyszłość.

W dzisiejszym 29 spotkaniu z Estonią zademonstrowali oni typowo wiedeńską szkołę. Najlepsza formacja — pomoc była klasycznym wzorem starego stylu. Rekordzista internacjonał Petersons, który dawniej prowadził atak, był wyśmienitym ofensywnym środkowym pomocy, podczas gdy boczni jego asy stenci całkowicie unieszkodliwili skrzydłowych Estonii.

Bramkarz Bebris, prawy obrońca Lauks i prawa stroną napadu złożona z młodzików Raistersa i Vanagsa okazali się graczami dobrej skandynawskiej klasy. Środkowy napadu Vestermanis, dawniej Hakoah - Wiedeń i Racing - Paryż, doskonały technicznie był nieco miękki. W sumie Łotysze byli lepsi conajmniej o te dwie bramki, które z pięknych płaskich strzałów zdobyli w każdej połowie Raistera i Vanags.

Z etońskimi piłkarzami dzieją się jakieś dziwne rzeczy. W Oslo uzyskuje identyczna drużyna 0:1 z tą samą Norwegią, która omal nie zbiła Włochów a dziś w obliczu „odwiecznego wroga" jest jakby sparaliżowana. Atak który posiada w Kuremaa i Uukivi utalentowanych piłkarzy, był zupełnie blady. Estonia nie będzie miała żadnych szans na forum międzynarodowym, jak długo nie wyrobi sobie dobrego technicznie narybku. Zupełnie błędnie gra pomoc. Środkowy pomocnik Parbo jest doskonałym stopperem, boczni ograniczają się jednak również wyłącznie do defensywy, dzięki czemu powstaje w środku groźna dziura.

Estończycy cieszą się sukcesami swych doskonałych strzelców i zapaśników z piłkarzy mają mało pociechy. Jednak zmiana na tym polu leży w granicach możliwości.

Mild.

Za porażkę i gościnność

chcą się zrewanżować

RZYM, w lipcu.

... Ostatni bokserzy opuszczają po pracowitym treningu przyległe do hali sparringowej garderoby, opustoszały już wszystkie biura związków sportowych rozmieszczone w wielkim budynku stadionu rzymskiego. Tylko w biurze Federacji Bokserskiej widniejo jeszcze światełko. I tu personel dawno już się rozszedł, ale przy biurku wśród stosu papierów siedzi niekoronowany król pięściarstwa włoskiego, Commendatore Edoardo Mazzia!

Mimo nawału pracy p. Mazzia przyjmuje mnie serdecznie. Uprzedzając moje pytanie, bierze szarą okładkę z wielkim napisem „Italia — Polonia" i zwraca się do mnie rozpromieniony:

— Jestem niezmiernie zadowolony, że już wkrótce gościć będziemy w Wenecji polskich pięściarzy i że znajdziemy sposobność do rewanżu. Bo radzibyśmy zrewanżować się nie tylko za warszawską porażkę, ale i za warszawską gościnność!...

— A jak pan ocenia szanse spotkania? — zapytuję.

— Szanse są zasadniczo dość równe, ale przyznaję, iż w głębi duszy wierzę w nasze zwycięstwo, które wyrówna klęskę poniesioną w Warszawie. Moim zdaniem przewaga Polaków polegała wówczas głównie na ich większej rutynie, zdobytej w licznych meczach międzypaństwowych i międzymiastowych, podczas gdy nam brak było tego rodzaju zaprawy. Otóż od owego czasu nasi chłopcy odbyli tak systematyczny trening i startowali tak często na ringach całej Europy, że już odniesione przez nich sukcesy uprawniają nas w pewnej mierze do optymistycznych przewidywań.

Ale naturalnie zdajemy sobie sprawę z klasy naszych przeciwników. Na eliminacjach do „Złotej Rękawicy" w Berlinie oglądałem i podziwiałem Polaków. Nie mówię już o Kolczyńskim, który jest pięściarzem wysokiej klasy; ale podobał mi się także bardzo twardy cios i odporność Czortka, a Sobkowiak — przypominam sobie — wypadł blado tylko dlatego, że był zmuszony zbyt dużo strenować. Pisarskiego uważam za nowicjusza, ale jego prawa, szczególnie na półdystans, pracuje świetnie i może być wysoce niebezpieczna.

Na kogo liczy pan ze swoich?

— Trudno to powiedzieć, bo skład drużyny nie jest jeszcze nawet nieoficjalnie ustalony, ale według mnie zwyciężyć powinien bezwzględnie Musina w wadze półciężkiej, Ferrario w średniej i Sergo w koguciej i Nardecchia w muszej. Dobrze obsadzona będzie przez Peire lub Proiettiego waga lekka, a Binazzi w półśredniej jest dla nas tylko o tyle znakiem zapytania, że musiałby strenować trochę nadwagi.

— Czy nie sądzi pan, że poważnym handicapem dla Włochów będzie publiczność włoska i gorący klimat?

— Nie — odpowiada stanowczo p. Mazzia — oba te czynniki nie powinny odgrywać żadnej roli! Co do publiczności, to będzie ona raczej międzynarodowa aniżeli włoska. A nieodpowiedni klimat stanowiłby może przeszkodę, gdyby spotkanie odbyło się w Rzymie. W Wenecji jednak sierpniowa temperatura jest zupełnie znośna, a wieczory przynoszą orzeźwiający chłód. Zresztą mecz odbędzie się pod gołym niebem, na arenie dawnego Luna - Parku, a więc w bezpośredniej bliskości morza, gdzie wieje przyjemny wietrzyk i upał zupełnie nie daje się we znaki!

— Wobec tego — wtrącam z zaciekawieniem — dlaczego urządza pan obóz treningowy w bezpośrednim sąsiedztwie Wenecji? Czy nie po to, aby przyzwyczaić zawodników do tamtejszego, zdradliwego nieco powietrza?

Bynajmniej! Czynię to wyłącznie ze względu na dyscyplinę! Chcę bowiem do ostatniej chwili pozostawić chłopców pod okiem trenera i uniemożliwić im łażenie samopas po mieście. Wasi pięściarze są bardziej zdyscyplinowani od naszych, a nadto nie mają w Wenecji krewnych lub znajomych, tak że nie zachodzi obawa, aby się w przeddzień meczu przejedli, przemęczyli lub narobili innych głupstw wpływających ujemnie na formę. Jest na przykład bardzo ważne, aby w przeddzień meczu się nie kąpać, gdyż w gorącym klimacie odbija się to fatalnie na kondycji fizycznej. Miałem sposobność stwierdzić w 1929 roku na wyprawie do Barcelony, gdzie kilku z naszych zawodników wbrew zakazowi uległo tej pokusie i na ringu odczuło potem skutki kąpieli — dosłownie — na własnej skórze...

Drugi zaś środek ostrożności, jaki chciałbym zalecić polskim pięściarzom pod niebem Wenecji — to na przechadzkach jak najlżejsze, przewiewne ubranie, aby zapobiec zbytniemu zmęczeniu i poceniu się.

Dr F. Wolman

Jugoslavia w Polsce

Beograd, w lipcu 1938 r.

Zdobywca pucharu Jugosławii, trzeci w mistrzostwach państwowych Sportski Klub „Jugosłavia" rozpoczyna w środę swe tournee po Polsce. W dwa tygodnie później, śladami „Jugoslavii" podąży drugi czołowy zespół południowo - słowiański — Beogradzki K. S. Kontakt piłkarski między zaprzyjaźnionymi narodami zacieśnia się wyraźnie. Zainteresowanie jakie towarzyszy spotkaniom międzypaństwowym Polska — Jugosławia wytworzyło w klubach zainteresowanie dla piłkarstwa polskiego i należy się spodziewać, że mecze międzypaństwowe wejdą w modę.

SK. „Jugoslavia" jest ciekawą drużyną. W swej liście rekordowej ma ona wiele imponujących sukcesów. Były już zwycięstwa nad Rapidem, Vienną, Admirą, ba nawet Ambrosianą i londyńską Chelsea (6:1!). „Jugoslavia" wielokrotnie gościła za granicą, poraz ostatni w lutym rb. w Turcji. Obecne tournee jest właściwie premią jubileuszową dla graczy, klub bowiem obchodzi w rb. jubileusz dwudziestopięciolecia.

Osobliwością „Jugoslavii" jest to, że posiada ona jedenastu... internacjonałów, przyczem lewe skrzydło Zecervic występował 25 razy w reprezentacji państwowej, bramkarz Spasic — 15 razy, a prawy pomocnik Djokic — 13 razy. Drugą osobliwością „czerwonych" jest przeciętnie młody wiek graczy, (22 lata). Najstarsi dwaj gracze w drużynie bramkarz Spasic i obrońca Lukic liczą 28 lat, ale w zespole też jest czterech o dziesięć lat młodszych kolegów.

Drużyna, która podejmuje podróż do Polski składa się z 19-tu zawodników, gdyż tournee prowadzi dalej do krajów nadbałtyckich. Wszystkie pozycje oprócz łączników i środkowego pomocnika posiadają dublowaną obsadę. Skład wygląda następująco: bramkarze: Spasic (15 razy internacjonał) i Kovacevic (raz jeden w reprezentacji). Lewi obrońcy: Lukic (8), Dimitrijevic (3). Prawi obrońcy: Andjelkovic (4) i Stokic (2). Lewi pomocnicy: Brasic i Atanackovic (jeszcze „zieloni" w reprezentacji nie grali). Środkowy pomocnik: Radonavic (2). Prawi pomocnicy: Djokic (13) i Domorodski. Lewi skrzydłowi: Zecevic (25) i Stevkov. Prawi skrzydłowi: Savic i Bednar. Lewy łącznik: Rakar, prawy łącznik — Perlic (2). Środkowi napastnicy: Petrivic (2) i Tschiric.

W Bydgoszczy i Toruniu

walczą lekkoatletki niemieckie

Sprawa meczu lekkoatletycznego pań Polska — Niemcy została definitywnie ustalona. Spotkanie to odbędzie się w dniu 14 sierpnia na stadionie miejskim w Bydgoszczy, a następnego dnia zawodniczki dadzą sobie rewanż w postaci meczu międzynarodowego, ale już tylko o charakterze nieoficjalnym, w Toruniu.

Program meczu oficjalnego jest już ustalony: 100 m, 200 m, 80 przez płotki, skoki w dal i wzwyż, rzuty oszczepem, kulą i dyskiem i sztafeta 60, 80, 100 i 200 metrów.

Nie są jeszcze wiadome składy obu reprezentacji. O składzie reprezentacji polskiej zadecydują wyniki mistrzostw grudziądzkich Niemek — Igrzyska we Wrocławiu. Nie ulega jedynie wątpliwości start Walasiewiczówny, która weźmie udział w biegach na 100 i 200 m, w sztafecie (200 m) i w skoku w dal.

Stadion bydgoski, na którym odbędzie się mecz, jest zbudowany przed siedmiu laty, ma betonową trybunę krytą i dwie trybuny drewniane, mogące w sumie pomieścić około 4.000 widzów. Nadto ponad 6.000 widzów można bardzo dobrze ulokować na torze kolarskim. Bieżnia bydgoska nie jest pierwszej jakości. Skarżyli się na nią już niejednokrotnie czołowi zawodnicy, jednak do mistrzostw założona zostanie nowa nawierzchnia bieżni głównej i bieżni do skoków, oraz miejsca do rzutów kulą i dyskiem.

Celem odpowiedniego przygotowania zawodniczek polskich i przyzwyczajenia ich do stadionu bydgoskiego Pom. OZLA planuje urządzenie w Bydgoszczy po mistrzostwach grudziądzkich obozu treningowego. Byłoby to wskazane tym bardziej, że Niemki zapowiedziały przyjazd na kilka dni przed meczem.

Po spotkaniu w Bydgoszczy, nazajutrz 15 sierpnia, obie reprezentacje spotkają się w meczu rewanżowym w Toruniu, przy czym mecz toruński będzie dostępny również dla zawodniczek rezerwowych obu drużyn. (elb)

Bez Wajsówny i Kwaśniewskiej

ŁÓDŹ. 24.7. — Tel. wł. — Na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań reprezentacja łódzka wyjedzie bez Jadwigi Wajsówny i Marii Kwaśniewskiej-Trytko. Wajsówna skreciła na treningu nogę. Mając w perspektywie mecz z Niemkami, z polecenia lekarza musi Wajsówna zrezygnować z udziału w mistrzostwach Polski.

Kwaśniewska od tygodnia leży chora w swym mieszkaniu na Saskiej Kępie: ma zapalenie ślepej kiszki i będzie się musiała za kilka dni poddać operacji. Kwaśniewska znajduje się pod opieką chirurga dr Bilera, który stawia pod znakiem zapytania udział naszej rekordzistki w meczu Polska — Niemcy. Po operacji Kwaśniewska wyjedzie na odpoczynek do Jugosławii.

Trzeba dodać, że przygotowując się do mistrzostw Polski i do meczu z Niemkami Kwaśniewska dużo trenowała i wyniki jej ocierały się o rekord Polski.

Bardzo wiele mówi się o Klimeckim. Zawodnik HCP zamierza podobno w najbliższym czasie opuścić Poznań i przenieść się do innego okręgu. Powód? Za małe zarobki, które nie pozwalają Klimeckiemu na utrzymanie siebie i matki.

Kontuzja Szymury jest poważniejsza niż się tego spodziewano. Narzekał on na rękę już od kilku miesięcy i jakkolwiek śródręcze zrosło się, Szymura odczuwa silne bóle. W każdym razie liczyć się należy z tym, że Szymura pozostanie w Polsce a miejsce jego zajmie Klimecki.

Wyjazd Rotholca do Włoch stoi pod wielkim znakiem zapytania. Jeśli nie stawi się on do poniedziałku w obozie, kapitan sportowy zrezygnuje z niego.

Wszyscy zawodnicy, za wyjątkiem Kolczyńskiego, mają przepisową wagę. „Kolka" ma kilo nadwagi, ale nie przejmuje się tym, twierdząc, że w podróży zgubi niepotrzebny balast.

Obozowicze niechętnie mówią o swych najbliższych przeciwnikach. Znają ich doskonale i wiedzą, że czeka ich ciężka przeprawa.

WŁOCHY — BAWARIA 11:5

Bokserzy włoscy rozegrali w Niemczech drugi mecz i mimo zmęczenia pokonali Bawarię w stosunku 11:5, mając przewagę większą, niż wskazuje wynik.

Znów 12.1 na 200 m

robi świetny Kupczak

KALISZ, 24.7. — Tel. wł. — Dziś odbyła się w Kaliszu druga eliminacja o mistrzostwo torowe Polski. Na starcie stanęło 26 zawodników z Krakowa, Poznania, Łodzi, Ostrowa i Kalisza.

Po ładnej walce mistrzostwo zdobył Józef Kupczak (RKS Legia Kraków), wicemistrzostwo Jędrzejewski (KP Zjednoczone Łódź), trzecie miejsce Osmólski (Rapid Łódź), 4) Wójcik (Rapid Łódź), 5) Schmidt (ŁKT), 6) Lange (HCP Poznań). Wszyscy ci kolarze zakwalifikowali się do drużyny narodowej.

W dalszym ciągu odbyło się mistrzostwo o tytuł ziemi kaliskiej, które zdobył Wagner (Łódź, wicemistrz Ludwiczak (Poznań).

Koszulkę z orłem wręczył mistrzowi wicestarosta Okończyk. Publiczności zebrało się 6000.

Kupczak ustanowił nowy rekord Polski — 12.1.

100 KM W 2:38:20,5

ŁÓDŹ, 24.7. — Tel. wł.

Na autostradzie brzezińskiej rozegrany został 100 km. jubileuszowy wyścig Rapidu, który zgromadził na starcie wspaniałą stawkę zawodników i stał na wysokim poziomie, czego dowodem rekord 2 godz. 38 min. Wyruszyło ze startu 49 kolarzy w tym 19 z Warszawy, między in. Kapłacy, Starzyński, Mateczak, Cieniewski, Konopczyńscy, Bober, Kundlak, Bizoń oraz 7-miu z prowincji łódzkiej, z Tomaszowa, Pabianic, Zduńskiej Woli i Zgierza z Kołodziejczykiem na czele. Reszta to łodzianie z Leśkiewiczem i Kolskim na czele.

Warunki terenowe za wyjątkiem 2 km odcinka dziurawej szosy znakomite, natomiast warunki atmosferyczne mało sprzyjające. Było parno, a poza tym zawodnicy trzykrotnie wpadali w burze deszczowe. W tych okolicznościach wynik jest wspaniały.

Jechano stale 40 km. na godzinę, warszawiacy dyktowali tempo, w Głownie urwał się Starzyński. W pościg za nim puścili się Kapłacy, doszli go i prowadząc się wzajemnie wymęczyli. W rekordowym czasie 2:38:20.5 pierwszy minął celownik Józef Kapłak o 40 m. przed bratem Mieczysławem, 10 m. za drugim był Starzyński (Syrena) z czasem 2.38:32. Cała trójka zgodnie stwierdza, że gdyby nie dziurawy odcinek za Łowiczem, uzyskałaby czas 2 godziny 30 min., tak dobrze im się jechało. Jako czwarty przybył w 4 m. później Leśkiewicz (ŁKS) 2.42:30.5 za nim Cieniewski (Syrena), 6) Bizoń (Ursus).

Drugi wyścig na 50 km. dla posiadaczy kart wyścigowych miał również obsadę ogólno - polską. Startowało 26 kolarzy w tym 7-miu z Warszawy, z Syreny i Okęcia. Wyścig wygrał na finiszu Chrząszcz z Syreny 1:22:20 o pół długości przed kolegą klubowym Komorowskim. 3) Sławski (ŁKS), 5) Głowacki (Syrena), 10) Żmuda (Okęcie), 12) Mróz (Okęcie), 14) Jędrzejczak (Syrena).

Zainteresowanie wyścigami olbrzymie. Wzdłuż całej trasy stały tłumy.

Mistrzostwo kolarskie Krakowa

KRAKÓW, 24.7. — Tel. wł. — Robotniczy KS. Legia zorganizował dziś na trasie Kraków — Wadowice — Kraków na dystansie 100 km wyścig kolarski o mistrzostwo Krakowa. Na starcie stanęło 11 kolarzy, z których doszło jedynie 5 do mety. Wygrał Janik z Cracovii w 3:02:50 przed Dudą z Garbarni 3:04:10, Motyką KPK 3:04:11, Święckim (Cr) i Migo (KTK). Poza konkursem pierwszy do mety przybył Teichman.

Niemcy --- Jugosławia w Berlinie

za 5 dni finał Davis Cup

Półfinały Pucharu Davisa przyniosły jedną sensację: gładkie zwycięstwo Niemców nad Francją. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że przewaga Niemców była istotnie duża. We wszystkich spotkaniach walka była zażarta o zwycięstwie, decydowała jedna piłka. Nie ulega wątpliwości, że w Paryżu, grając normalnymi piłkami Francuzi odnieśliby zwycięstwo.

Pierwszego dnia Henkel pokonał Petrę 4:6, 6:1, 11:9, 6:2. Zwłaszcza w trzecim secie walka była dramatyczna. Henkel prowadził 3:1 i 4:2, gdy Petra rzucił się do ataku i zdobył trzy gry. Dopiero teraz Henkel doszedł do siebie i wygrał seta.

Metaxa pobił Destremau 6:4, 7:5, 5:7, 5:7, 6:3. Już w trzecim secie miał Austriak dwa meczbole i przegrał. Tak samo w czwartym Metaxa prowadził 5:3 i Destremau zdobył 4 gry z rzędu.

Decyzja zapadła nieoczekiwanie już w sobotę, gdy para Henkel, Metaxa pobiła parę Petra Lesueur 4:6, 6:4, 2:6, 10:8, 6:4. Zaledwie przed tygodniem w finale mistrzostw Niemiec wygrali Francuzi.

Niemcy grają w finale o Puchar Davisa od 29—31 lipca z Jugosławią w Berlinie.

Jugosławia bez trudu pokonała Belgię w stosunku 5:0, oddając tylko 2 sety. Puncec pobił w 4 setach von der Eynde i w trzech Lacroix. Pallada nie oddał ani jednego seta Belgom. W dublu Kukuljevic, Mitic wygrali z parą Bormou Lacroix 6:3, 6:3, 3:6, 10:8.

W trzecim dniu Petra pokonał Metaxę 9:7, 8:6, 6:4, zdobywając honorowy punkt dla Francji. Drugi punkt uzyskał Destremau walkowerem gdyż Henkel oszczędzając się na mecz z Jugosławią nie stanął do walki. W meczu towarzyskim Destremau pobił Niemca Rohde 6:8, 6:4, 6:4, 6:2.

Triumf automobilizmu niemieckiego

w wyścigach na Nürburgringu

BERLIN, 24.7. — Tel. wł. — Wielka Nagroda automobilowa Niemiec rozegrana na Nuerburgringu zakończyła się znów wielkim triumfem maszyn niemieckich, które zalęły cztery pierwsze miejsca. Radość ze zwycięstwa psuje jedynie to, że pierwsze miejsce zajął Anglik Seaman, kierowca rezerwowy teamu Mercedes Benz. Asy tego teamu, Brauchitsch i Caracciola, musieli się wycofać. Mercedesy prowadziły od startu do mety przed Auto Unionami. Ze znanych kierowców wycofali się jeszcze Comotti na Delahaye, Farina i Taruffi na Alfa Romeo.

Wyniki: 1) Seaman (MB) 22 okrążeń — 501 km — 3:51:46,1, średnio 129.8 km godz. 2) Lang (MB) 3:55:06,1, 3) Stuck (Auto Union) 4:00:42.3, 4) Nuovlari (Auto Union 4:01:19,1, 5) o okrążenie Dreyfuss na Delahaye, 6) o dwa okrążenia Schmidt (Maseratti), Delondo i Ghersi na Alfa Romeo.

Motocykle: 250 ccm Gablenz (DKW) 1:07:08 na 114 km, 350 ccm Winkler (DKW) 1:00:13,2, 500 ccm Bertsch (BMW) 1:01:33.4.

DROBNY BIJE MENZLA

PRAGA. 24.7. — Tel. wł. — Tenisowe mistrzostwa Czechosłowacji zakończyły się wielką sensacją. Młody junior Drobny, który osiągnął już w b. r. kilka sukcesów spotkał się w finale mistrzostw z Menzlem i pokonał go po trzygodzinnej walce w pięciu setach 2:6, 6:4, 4:6, 6:2 i 6:3.

Bartali już wygrał

wyścig dookoła Francji

Dwa pierwsze etapy alpejskie przyniosły właściwie rozstrzygnięcie Tour de France. Fenomenalny „wspinacz", Gino Bartali ,zdobył taką przewagę, że już nikt go chyba nie dogoni. Bartali to na prawdę wielki kolarz. W przededniu etapów alpejskich L'Auto zastanawiało się, ile teoretycznie może zarobić kolarz na przełęczach górskich. Bartali zdobył więcej niż teoria przewidywała. Jego tempo było tak szalone, że nie wytrzymał go lider Verwaecke. I zamiast o 13 minut, jak to było teoretycznie możliwe, Bartali prowadzi o 18 minut.

Na pierwszym etapie alpejskim z Cannes do Digne (284 km) z przełęczą Soupel (999 m) Bartaliemu się jeszcze nie powiodło. Verwaecke pobił go o parę metrów.

Ale na drugim etapie z przełęczami Allos (2250), Vars (2115) i Izoard (2409) Bartali był bezapelacyjnie pierwszy, za każdym razem o zgórą minutę przed swymi rywalami. W rezultacie w Biançon Bartali był o 18 minut przed Clemens i 21 i pół minuty przed Verwaeckem.

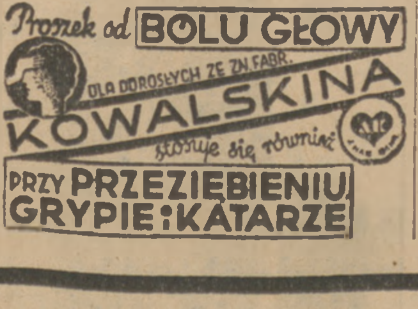
PARYŻ, 24.7. — 16-y etap wyścigu kolarskiego dokoła Francji prowadzący z Briançon do Aix les Bains na dystansie 311 km przechodził przez ciężkie odcinki alpejskie — przełęcz Gallibier i Izard (2780 mtr). Na tym etapie doszło znowu do pojedynku pomiędzy obecnym liderem Włochem Bartali a Belgiem Verwaecke. Z pojedynku zwycięsko wyszedł Włoch, który utrzymał pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, nie mniej Belgowi udało się wydostać z trzeciego miejsca na drugie.

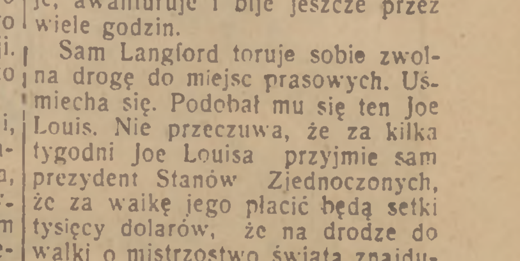
Etap wygrał Bini w czasie 10:52:24, 2) Lowie 10:52:36, 3) Bartali, 4) Cosson, 5) Vissers, 6) Maes, 7) Verwaecke.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Włoch Bartali w czasie 104:48:58, 2) Verwaecke 105:09:00, 3) Cosson — 105:17:54, 4) Vissers — 105:24:20, 5) Clemens — 105:31:37, 6) Vicini — 105:36:39, 7) Lowie — 105:41:22, 8) Magne — 105:45:36.

W niedzielę kolarze odpoczywali.

POZNAŃ 24.7. — Tel. wł. — W grupie poznańskiej w meczach o mistrz. Polski uzyskano następujące wyniki: Czarni pokonali Stellę (Gniezno) 2:0, (1:0) KWS — Zuchowaci 4:0, Warta — Victoria (Września) 4:1 (2:0). W punktacji nadal prowadzą Czarni 6 p. przed WKS i Wartą po 4 p. Victorią i Zuchowatymi po 2 p.





Curt Riess Steinam

GLINIANA TWARZ

Życie boksera Joe Louisa

Baer przegrał zanim jeszcze stanął w ringu. Zbyt wiele słyszał o Louisie, zbyt doniośle brzmiały fanfary jego entuzjastów i fachowych krytyków. Baer się boi! Jak ma się zachować wobec tej „glinianej twarzy" Jak uchronić przed niszczącą siłą parowego walca Nadaremnie przyjaciel Dempsey wkuwa mu w łeb: atakuj, tylko ten kto bezwzględnie bije, ma jaką taką szansę. Baer jej nie dostrzega. Boi się.

Dla Joe Louisa jest spotkanie z Baerem jedną z więcej takich sobie afer. W sierpniu mimochodem znokautował King Lewinsky'ego. Matador Chicago wisiał bezwładnie na sznurach, ba, już niemal poza sznurami i błagał sędziego o zakończenie widowiska. Całe Chicago było tego świadkiem, całe Chicago znajdowało się w żałobie...

Dla Louisa był Lewinsky jednym z wielu. Dla Louisa jest Baer jednym z dalszych szarych pionków. Jak do każdej walki i tym razem przygotowuje się solidnie, bez nerwów. Niemal obojętnie. Wszystko to nie jest ważne, ot jedna gra więcej...

Tymczasem zaręcza się, a wieczorem, na dwie godziny przed walką bierze ślub. Robi to również bez wielkich ceregieli.

— Do widzenia kochanie, mam randkę z Maksem Baerem, około 11-ej będę z powrotem — żegna w kilka minut po ceremonii młodą małżonkę.

O 10-ej rozpoczęła się walka. O 11-ej był Louis w domu. Starcie trwało trzy rundy i kilka sekund. Walec parowy stratował również Baera...

Lewy... prawy... lewy... prawy... Grad ciosów spada na skronie i pod bródek Baera. K. o. wisi w powietrzu. Baer pada na kolana... wstaje.. znów klęczy... za trzecim razem daje się wyliczyć. Mógł może jeszcze przez jakiś czas się trzymać, ale po co, czy zmieniłoby to ostateczny rezultat?

★

W jednym z pierwszych rzędów siedzi stary Murzyn. Gdy wszyscy drą się, biją brawa, gdy Yankeestadium przemienia się w dom wariatów, a policja bronić musi Louisa przed zbyt natarczywymi oznakami entuzjazmu, stary negr smętnie się uśmiecha. Nikt go nie poznaje, mimo, że jeszcze niedawno był tu jednym z pierwszych. Jest to Sam Langford, jeden z największych czarnych bokserów wszystkich czasów.

Sam Langford dawno już nie widział walki. Oślepł. Samotny, bez grosza przy duszy leżał w szpitalu. Zbiórka wśród przyjaciół sportu umożliwiła operację. Od wiosny Sam Langford znów widzi. Pierwszą jego walka to Louis — Baer.

Sam się uśmiecha. Jest stary, pamięta o rzeczach, o których zapomniał czy może nie chce myśleć tłum. Wie, że jedynego w swoim rodzaju mistrza świata wszystkich wag, czarnego Jacka Johnsona wtrącono do więzienia, by pozbawić go szans. Wie, że Dempsey nie chciał przyjąć wyzwania Murzyna Willsa, że tchórzliwie go unikał i w ten sposób uchronił się prawdopodobnie przed straszną porażką. Wie, że tłum dokoła niego niechętnie widzi Murzyna na szczytach powodzenia. On sam i wszyscy jego czarni koledzy odczuli to na własnej skórze. Wie też, że Murzyn musi bardzo wiele umieć, by doczekać się ze strony tego tłumu tak wielkiej owacji. Wie, że Joe Louisa właśnie na to stać!

Tłum szaleje! Zasmakował krwi, k. o. wisiało w powietrzu. Domagają się jeszcze więcej od Louisa, chcą być świadkiem pogromu wszystkich innych przeciwników. Tłum stracił panowanie, w tylnych rzędach dochodzi do bójek. Policja jest w akcji, świat szaleje... świat zebrany dzisiaj w Yankeestadium.

W Europie kręconoby może nosem. Nie rozumianoby tego stanu i nie żałowano słów potępienia. Może odwróconoby się ze wstrętem od hałastry i Joe Louisa. Być może, że trzeba żyć stale w tym dziwnym kraju, gdzie w każdym zawodzie walka toczy się na noże, gdzie jeden drugiego traktuje bezlitośnie, by zrozumieć ten tłum i jego bohatera — Joe Louisa.

Z chwilą jednak, gdy nie odrzuca się ze względów zasadniczych boksu, nie można być zbyt wrażliwym. Tłum ten pozbawiony jest odruchów sentymentu. Drze się i hałasuje, awanturuje i bije jeszcze przez wiele godzin.

Sam Langford toruje sobie zwolna drogę do miejsc prasowych. Uśmiecha się. Podobał mu się ten Joe Louis. Nie przeczuwa, że za kilka tygodni Joe Louisa przyjmie sam prezydent Stanów Zjednoczonych, że za walkę jego płacić będą setki tysięcy dolarów, że na drodze do walki o mistrzostwo świata znajduje się już tylko kilku statystów..... Sam Langford nie przeczuwa, może sobie to jednak rozumowo wyliczyć. Wie przecież, że bokser w 21-szym roku życia zaczyna się dopiero należycie rozwijać. A Joe Louis liczy właśnie 21 lat!

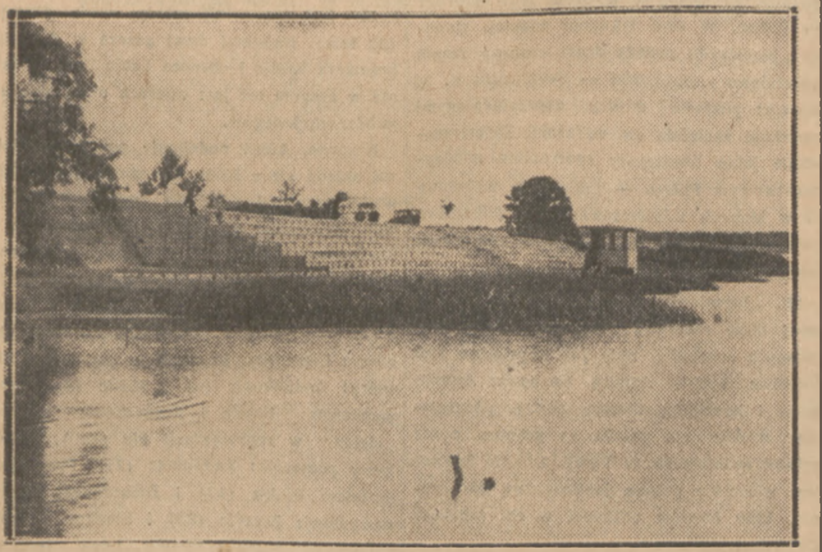
Sam Langford dotarł wreszcie do reporterów.

— Ten chłopak dojdzie jeszcze daleko... o bardzo daleko. Mam nadzieję, że zobaczę to na własne oczy... — mówi Sam.

W słowach tych mieści się bolesny dwuznacznik, ale panowie reporterzy są w tej chwili zbyt zaabsorbowani, by wyczuć ich znaczenie.

KONIEC.

Tor w Witoblu prawie gotów



WIDOK NA JEZIORO WITOBELSKIE I TRYBUNY

Prace przygotowawcze i budowa urządzeń toru na jeziorze Witobelskim pod Stęszewem postępują raźno naprzód. Ukończono już budowę trybun, a na ukończeniu znajduje się budowa szałasu i szatni. Dobiega również końca urządzenie toru wioślarskiego z jego przybudówkami. Naprawiono drogi dojazdowe do toru oraz częściowo szosę prowadzącą z Poznania do Stęszewa, która była w katastrofalnym stanie. Hangar dla łodzi jest już pod dachem i w ciągu piątku i soboty pokryto go papą. Obecnie obija się ściany boczne i wyrównuje się podłogi.

Całość projektowanego urządzenia zapowiada się imponująco. Trybuna, która będzie miała około 200 m długości, będzie mogła pomieścić 2.500—3.000 osób. Obok trybun mieścić się będzie restauracja oraz lotne bufety, a przed trybuną, tuż przy wybrzeżu na mecie trybuna dla sędziów. Szatnie z natryskami będą mogły pomieścić wszystkich zawodników. Pomosty połączą szatnię i szałas z jeziorem. Kierownictwo mieścić się będzie w domku murowanym, dawnym domku rybackim. Tam skoncentrowana zostanie administracja oraz urządzona zostanie centrala telefoniczna.

Równolegle z przygotowaniami technicznymi odbywają się również treningi wioślarzy, którzy na razie odbywają swoją zaprawę na Warcie. Na kilkanaście dni przed atrakcyjnie zapowiadającymi się zawodami na Witoblu załogi poznańskie przeniosą się na Witobel. Szczególnie pilnie i sumiennie trenują załogi AZS-u poznańskiego. Nie odpoczywają jednak również i wioślarze pozostałych klubów poznańskich. Przedtem czołowe załogi poznańskie startować będą na regatach na Gople.

W ogóle spotkania Polska — Węgry i tegoroczne mistrzostwa wioślarskie poruszyły cały sportowy Poznań i prowincję. Niewątpliwie też impreza ta zgromadzi w Witoblu nie notowane dotąd w Poznaniu tłumy publiczności. Zapotrzebowanie na bilety wzrasta z każdym dniem.

Trzeba i można wygrać z Węgrami
Wioślarze przed trudnym zadaniem

Okres regat wstępnych został już ukończony. Nie oczekują nas żadne rewelacje, wszystkich ewentualnych kandydatów do reprezentacji na mecz z Węgrami 14—15 sierpnia w Poznaniu, już znamy. Rewię tych kandydatów zobaczymy na regatach eliminacyjnych w Kruszwicy 31 lipca. Tymczasem, zrobimy mały przegląd naszej czołówki wioślarskiej, która w pierwszej połowie sezonu regatowego wykazała niezłą formę i osiągnęła dobre wyniki.

Zaczniemy naturalnie od ósemek. Tu nasze osady wykazały postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym. Umiejętnie nawiązana rywalizacja ósemek AZS Poznańskiego i Warszawskiego wyłoniła już w sierpniu r. ub. pogromców ósemki węgierskiej na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu.

W sezonie bieżącym z rywalizacji akademików pozostało jedynie wspomnienie, odpadła bowiem ósemka AZS warszawskiego, która nie miała w roku ub. dostatecznej opieki nawet we własnym klubie. Miejsce AZS Warszawa z powodzeniem zajęła osada Kolejowego Klubu Wioślarskiego z Bydgoszczy, złożona częściowo z wioślarzy zeszłorocznej ósemki BTW z szlakowym Dondajewskim na czele. Spotkanie KPW z AZS Poznań stwierdziło, że nie są oni jeszcze w pełni formy. Zresztą trener KKW, Otto, zapowiada bardziej wyrównaną walkę a nawet rewanż w Kruszwicy.

Trzecia ósemka konkurencyjna, to zeszłoroczni młodsi BTW, niedojrzali jeszcze do ciężkich biegów seniorów. Dla wzmocnienia swojej osady BTW sprowadza z Wilna Zawadzkiego, szlakowego czwórki WKS Śmigły; dochodzi do tej osady dobry Liberadzki z ósemki młodszych AZS Warszawa. Widać, że BTW bynajmniej nie myśli zrywać z tradycją pięcioletniej hegemonii w kategorii ósemek w Polsce.

POJEDYNEK TRZECH ÓSEMEK

Spotkanie wspomnianych trzech ósemek w Kruszwicy będzie miało prawdopodobnie pierwszorzędne walory i będzie należało do najbardziej zaciętych w historii ósemek polskich.

AZS poznański będzie miał jednak pewne trudności ze startem, albowiem szlakowymi ósemki są Kuryłłowicz i Manitius, którzy poza tym startują w dwójce ze sternikiem. Nie będą oni chcieli zrezygnować z tego typu łodzi, w którym odnieśli tyle sukcesów. Pogodzić zaś ze sobą dwa ciężkie biegi będzie bardzo trudno. Nie wiemy jak wybrnie z tej sytuacji świetny trener-amator szczecinków, p. Jurkowski.

Jedno musimy stwierdzić, że w naszych możliwościach leży pobić Węgrów w ósemkach. Jeśli forma naszej czołowej osady na eliminacjach nie da dostatecznej gwarancji, to z trzech ósemek AZS, BTW i KKW możemy stworzyć zespół reprezentacyjny, który jeszcze raz nadszarpnie legendę o przewadze Węgrów w ósemkach nad Polakami.

Czwórki ze sternikiem wobec przejścia wszystkich lepszych wioślarzy do ósemek nie miały dotąd ciekawych wyników. Dobrze zapowiadająca się czwórka KKW Bydgoszcz dwukrotnie zawiodła. Mistrz Polski WKS Śmigły skończył już swą karierę. Wielkie nadzieje pokładamy w czwórce młodszych z grudziądzkiego Ruder-Vereinu, która w Bydgoszczy pobiła Hellas z Berlina oraz zajęła dwa drugie miejsca na regatach w Gdańsku. Może na eliminacjach w Kruszwicy zobaczymy jakieś dobre osady wyłonione z ósemek, jak jest zresztą w zwyczaju na zachodzie Europy. I w tym wypadku zachodzi możliwość stworzenia osady kombinowanej przez kierownictwo sportowe związku lub samych wioślarzy.

W czwórkach bez sternika jest narazie bardzo silna fizycznie ale słaba technicznie osada WTW. Trener AZS poznańskiego, p. Jurkowski, zapowiada także osadę, której składu jeszcze nie znamy. Naszym zdaniem staranny techniczny trening, bardziej wolne i płynne ruchy mogłyby polepszyć osadę WTW o kilka długości.

DWÓJKI — MOCNE PUNKTY

W dwójkach ze sternikiem Kuryłłowicz — Manitius są bardzo mocnym punktem. Co prawda poznaniacy nie mieli w bieżącym sezonie startów na swoim typie łodzi, ale wypróbowali jednak siły na ósemce. Dwójka węgierska, z którą walczyli ze zmiennym szczęściem w Budapeszcie i w Paryżu zostanie w b. sezonie zasilona przez bardzo groźną parę Györi - Mamusich; są to pięciokrotni mistrzowie Europy. Węgrzy chcą startować i w dwójce bez sternika.

Braun - Kobyliński mieli w b. sezonie jedynie walkower w Gdańsku; żałować należy bardzo, że nie doszło do spotkania z doskonałą osadą berlińskiej Victorii Götschmanem i Wetalem. Osada WTW stylowo robi pierwszorzędne wrażenie, ale kondycja i forma są niewiadomą.

Zarówno Kuryłłowicz - Manitius jak i Braun Kobyliński, podkreślają wciąż nową chęć do startów zagranicznych wobec braku konkurencji krajowej. Ale pozostaje to jedynie pobożnym życzeniem. wioślarzy.

Wiosła krótkie wykazują dopływ nowych sił. Mimo [illegible] w jedynkach i dwójkach podwójnych w obu tych kategoriach odbyła się ciekawa walka w Bydgoszczy. W jedynkach, jako groźny rywal Kepla, startował dwukrotnie Reich z RC „Frithjof" Bydgoszcz. Dwie i pół długości przewagi Kepla w Bydgoszczy stopniało do półtorej długości na regatach w Gdańsku. W Kruszwicy dojdzie do rywali prawdopodobnie Verey, który trenował z małymi przerwami od maja na Wiśle i jest w doskonałej kondycji fizycznej.

W dwójkach podwójnych dobrze zaprezentowała się osada Böhme — Reich z RC „Prithjof" z Bydgoszczy, który ma za sobą już trzy zagraniczne starty w b. sezonie (Frankfurt, Królewiec i G[illegible]ńsk). Niezła osada WTW, Żydzik—Kaźm[illegible]rczak została zdecydowanie pokonana na regatach w Bydgoszczy. Nawet dla Vereya i Ustupskiego para bydgoska, która jest w b. dobrej formie stanowi groźnego przeciwnika.

Taki mniej więcej byłby pełny obraz naszej czołówki wioślarskiej. Mamy osady do obsadzenia wszystkich siedmiu klasycznych konkurencyj wioślarskich, ale w kilku wypadkach jak czwórki ze sternikami lub bez sternika konieczna jest natychmiastowa interwencja w klubach kierownictwa sportowego P. Z. T. W., ażeby wyłonić mocniejszą osadę.

Węgrzy mają mocno zachwianą wiarę w swoje siły po zeszłorocznych i tegorocznych niepowodzeniach. Wioślarze polscy mają teraz dobrą passę. Trzeba w to wierzyć i pracować, a wyniki będą.

J. K.

Gierutto czwarty w Sztokholmie

W środę startował Gierutto w Sztokholmie. Rzutem 15.28 zajął on czwarte miejsce za Estończykiem Kreek 16.05, Finem Barlundem 15.62 i szwedzkim dyskobolem Bergh 15.42. Za Polakiem znalazł się fenomenalny dyskobol i skoczek wzwyż Kalevi Kotkas 15.05.

Start Gierutty odbył się w ramach trzydniowych zawodów z udziałem Amerykanów. Yankesi zrobili fenomenalne wrażenie. Fenske, Polak z pochodzenia, wygrał 1500 m w czasie 3:49,4. Głównym jego przeciwnikiem w tym biegu był Jonsson, najlepszy lekkoatleta szwedzki. Jonsson poprowadził w szaleńczym tempie: 400 — 52,2, 800 — 1:58,8. Na okrążenie przed końcem miał on 30 m przewagi nad Fenskem. I wówczas Sztokholm przeżył najbardziej fantastyczny finisz: Fenske minął Jonssona jak dziecko. Na dystansie 400 m był szybszy od Szweda o 60 m!

Durgim fenomenem był w płotkach Wolcott. W dwu biegach osiągnął on kolejno 14.2 i 13.9 sek. Murzyn Johnson wygrał 100 m w 10,4 i 200 m w 20,9. Mallott wygrał 400 m w 47,8 i 300 m w 33,4 bijąc Holendra Baumgartena — 48,6 i 33,8.

Mistrz Ameryki, Borck, wygrał 1 km w słabym stosunkowo czasie 2:31, ale zawiódł na 800 m, które wygrał Szwed Anderson w 1:52,8. Świetny był za to Fenske na 1 km, które wygrał w czasie 2:24,9. Sensacją był słaby wynik Jonssona na 5 km, które wygrał — Węgier Szilagyi w 14:38,6. Jonsson niepokonany dotąd na tym dystansie, był o 30 sek z tyłu!

W tyczce Varoff był bez konkurencji: raz skoczył 427, a raz 410. Murzyn Cruter przeskoczył raz 2 m, a raz tylko 193. W dysku Amerykanin Zagar był dopiero piąty, mimo wyniku 48.40. Zwyciężył Kotkas 50.02, przed Norwegiem Soerlie 49.33, Szwedami Hedvallem i Bergiem. W oszczepie zwyciężył Fin Nikkanen 75.03 przed Szwedem Atterwalem 72.55 i Estończykami — Sule 70.17 i Issak 68.73.

2 mile wygrał Pekuri w 9:06 przed Szabo 9:08,8. Następnego dnia Szabo biegł 800 m(!) i w czasie 1:54,3 zajął czwarte miejsce.

Cała Finlandia już pracuje
nad przygotowaniem Igrzysk Olimpijskich

Helsinki, 22 lipca.

Decyzja organizowania Igrzysk olimpijskich w Helsinkach miała tylko jeden rezonans w społeczeństwie — zabrano się do pracy. Przedwczoraj wyjechał urzędnik Helsinek za granicę studiować urządzenia sportowe (stadiony, hale, tory itd.). Dziś dzienniki rozważają spokojnie, rzeczowo zapadłe decyzje i donoszą też o rozpoczętych już przygotowaniach policji, hoteli, lotnisk, telefonów, telegrafu.

NOWE INWESTYCJE

Finlandia, jedno z najzdrowszych ekonomicznie państw świata, ma ogromne rezerwy finansowe. Sięgnąć do nich, wobec ogromnego entuzjazmu, z którym spotkała się Olimpiada, nie będzie żadną sztuką. Toteż sprawa sfinansowania koniecznych inwestycji przedstawia się prosto.

A zresztą Helsinki mają szereg wzorowych urządzeń. Znakomity tor żeglarski, jeden z najlepszych w Europie, najlepszy stadion strzelecki w Malmi (świeżo zbudowany na mistrzostwa świata w roku 1937), piękne trawiaste boiska dla polo. Stadion główny nakładem niewielkich kosztów można rozbudować. Był on przecież przeznaczony na olimpiadę r. 1940 na 60.000 widzów.

Zapaśnicy i szermierze korzystać będą mogli z hali Targów, w której może się pomieścić 8.000 widzów. Jedynie dla finałów boksu i zapasów trzeba by zbudować większą halę. Myśli się też o torze kolarskim i stadionie pływackim. Wszystko to będzie gotowe na czas.

WSZYSCY PRZYJADĄ

Depesze mnożą się. Ameryka zapowiedziała całkowite poparcie Igrzysk i przysłanie silnej reprezentacji. Tak samo Anglia zawiązała już komitet, który zbiera pieniądze i szkicuje plan przygotowań. O entuzjazmie Skandynawii nie trzeba wspominać. Tschammer und Osten przysłał serdeczny telegram.

Już teraz jest wiele obstalunków na bilety i oferta koncernu amerykańskiego na sfilmowanie Igrzysk.

IGRZYSKA ZIMOWE

Finlandia nie zadawala się igrzyskami letnimi, ale stara się o zimowe. Miasteczko prownicjonalne Kuopio, w którego pobliżu odbywa się wielki pojedynek narciarski „Puijo Hiihto" stara się o igrzyska Lahti też i jest gotowe je zorganizować.

Z igrzyskami zimowymi jest jednak w ogóle dużo trudności. Mir Oestgaard prezes FIS zapowiedział przecież, że narciarze nie będą na nich startować nawet jeśli odbędą się one w Norwegii.

Norwegia organizuje jednak w roku 1940 mistrzostwa narciarskie świata FIS, jeśli więc nie dojdzie do porozumienia MKOl — FIS, Norwegia będzie miała mistrzostwa narciarskie świata, a Finlandia Olimpiadę zimową z udziałem narciarzy — stuprocentowych amatorów. Nie startowało by na niej paru nauczycieli szwajcarskich, niemieckich, francuskich. A że Finlandia i tak nie ma terenów zjazdowych, więc nie wiele by na tym straciła.

PROGRAM IGRZYSK

Sprawa programu Igrzysk nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. Co prawda burmistrz Helsinek, Frenkell, powiedział, że nie będzie np. hokeja na trawie; minister spraw wewnętrznych Finlandii Kekkonen jest jednak innego zdania. Cały program olimpijski musimy wypełnić. Zrezygnujemy tylko z napuszonych pokazów, uzupełniających program sportowy.

Chcemy, aby Olimpiada roku 1940 była olimpiadą sportową.

KWATERY

Poważnym problemem jest wciąż jeszcze pomieszczenie gości olimpijskich. Przygotowano już plany miasta namiotów. Tymczasem jednak wkroczyła prywatna inicjatywa, na którą Finlandia może zawsze liczyć. Wielka spółka fińska „SOK" chce wybudować wielki hotel. Za jej przykładem pójdą niewątpliwie inne instytucje. Pozatem w pobliżu Helsinek jest wiele letnisk, w których można zakwaterować gości.

OLIMPIADA — ZWIASTUN POKOJU

Dzięki Olimpiadzie dojdzie zdaje się do zgody między sportem „burżuazyjnym" i robotniczym. Prezes fińskiego związku robotniczego Urho Rinne powiedział już: „Cieszę się, że Finlandia organizuje Olimpiadę. Członkowie naszych związków wezmą w niej naturalnie udział".

Mild.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE HOLANDII

W mistrzostwach pływackich Holandii prym dzierżyły naturalnie świetne panie. 100 i 400 wygrała Rie van Veen w 1:08,2 i 5:43,1; 100 na wznak wygrała Kint w 1:16,7 przed Feggelen 1:17,1 i mistrzynią olimpijską Senff 1:19,4. Te trzy pływaczki miały lepsze czasy od mistrza Polski Kummanta. 200 klas. wygrała Heeselars 3:11. Wśród panów w Mollenaar wygrał 400 i 1500 w 5:15,2 i 21:35,2; 100 m Hoving 1:01,2, 200 m klas. Smitshuyzen 2:54,4, 100 na wznak Metman 1:12,4.

HOLANDIA — ANGLIA 10:6

W meczu bokserskim Holandia pokonała niespodziewanie Anglię w stosunku 10:6. Anglicy wystąpili tylko z dwoma znanymi pięściarzami: O'Brien i Pack.

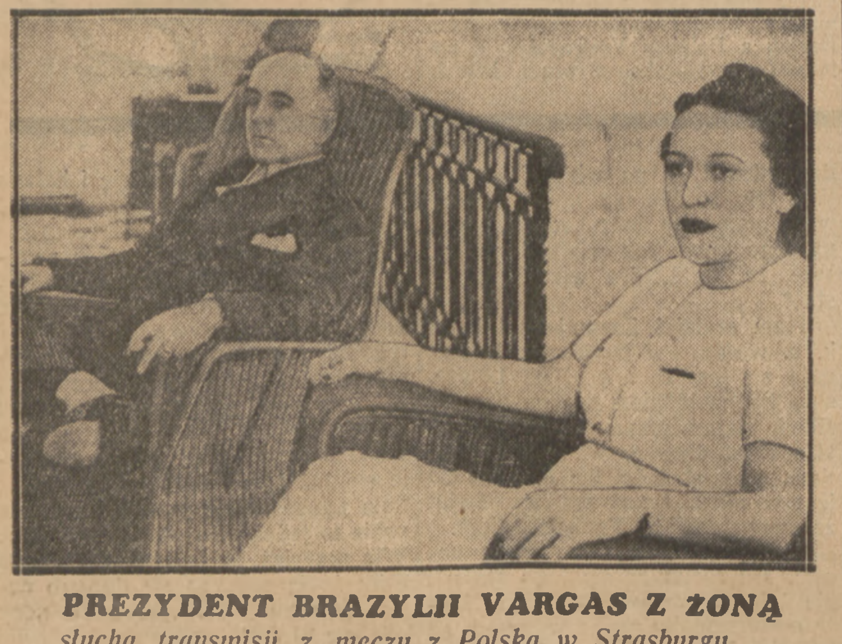


STANISZEWSKI ZDOBYWA DRUGI TYTUŁ

Tym razem wygrał 1500 mtr. Za nim Kurpessa.

Kantor zwycięża
w Sztokholmie

LYSEKIL. 24.7. — Tel. wł. — W międzynarodowym turnieju szermierczym w licznej i silnej konkurencji skandynawskiej (startowało 34 zawodników — pierwsza klasa szwedzka i norweska) po szeregu eliminacji pierwsze miejsce zajął łodzianin Roman Kantor. Doznał on nadzwyczaj serdecznego przyjęcia i otrzymał szereg zaproszeń na dalsze starty. W nagrodę za zwycięstwo w szpadzie otrzymał on srebrny talerz i żeton.



PREZYDENT BRAZYLII VARGAS Z ŻONĄ

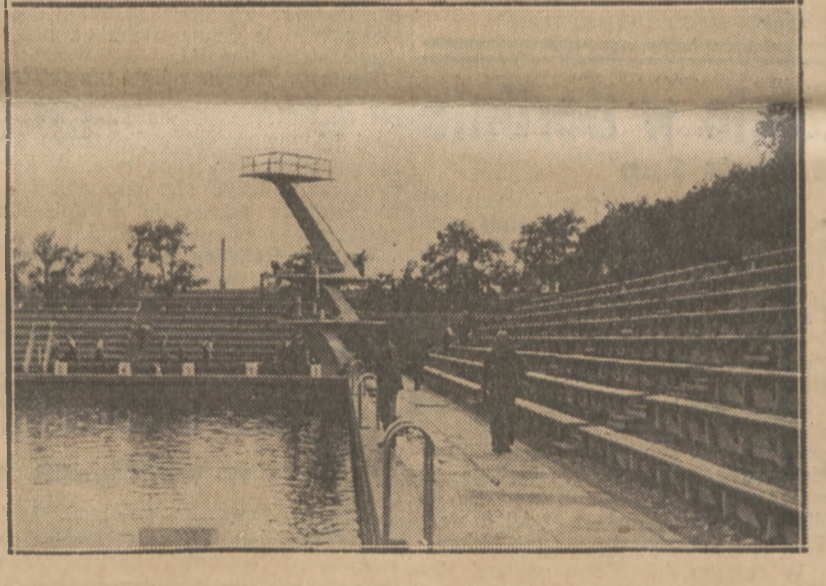
słucha transmisji z meczu z Polską w Strasburgu.



TRÓJKA ZWYCIĘZCÓW

5 km wygrał Noji (w środku), drugi Kusociński (na lewo), trzeci Soldan.

Pływalnia za milion złotych



W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie nowej, doskonale prezentującej się pływalni zbudowanej dzięki staraniom Miejskiego Komitetu WF i PW, przy wydatnej pomocy funduszów wojewódzkich i Urzędu Okręgowego WF.

Nowy stadion w Poznaniu w pierwszym rzędzie przeznaczony jest dla szerokiego ogółu. Mieści się on tuż przy parku w Sołaczu, jest cudownie położony wśród kwiecia i zieleni.

W pierwszym roku wykończono basen dla nieumiejących pływać oraz do nauki pływania, jak również urządzono specjalny basen-rezerwoar do spiętrzania wody z sąsiedniej Bogdanki. Z rezerwoaru tego w miarę potrzeby wpuszcza się wodę do basenu pływackiego. W drugim etapie budowy wykończono 10-torowy basen dla zawodów, którego głębokość sięga do dwóch metrów. Przy osobnym basenie, służącym na mecze piłki wodnej, wzniesiono 10-metrową wieżę do skoków, która posiada konstrukcję żelbetonową. Dla opróżnienia basenu do piłki wodnej, który posiada głębokość 4 i pół metra, przygotowana jest specjalna motopompa, wbudowana w chodnik przy wieży.

Wykończona została dla tymczasowych potrzeb trybuna ziemna, w którą wbudowano stopnie drewniane, szerokie i bardzo wygodne, a na nich ławeczki. Trybuna pomieści z górą 1500 widzów. Drugie tyle będzie można umieścić na miejscach stojących.

Chrzest bojowy pływalnia otrzymała w niedzielę, w ramach tegorocznych mistrzostw Armii, organizowanych przez WKS (Poznań).

Uroczyste otwarcie nowowybudowanego stadionu pływackiego nastąpiło wobec licznych przedstawicieli władz miejskich, państwowych i wojska w niedzielę przed rozpoczęciem zawodów finałowych o mistrzostwo Armii.

Uroczystość zagaił inż. Bielenia w krótkich słowach przedstawiając historię powstania pływalni. Koszt budowy wyniósł 830 tys. zł. Do ukończenia ostatecznej budowy pozostałych urządzeń potrzeba jeszcze 185 tys. zł.

Wyścigi finałowe przyniosły następujące wyniki:

100 m. dow. 1) pdch Łamacz (WKS Ujazdów Warszawa) 1:11.5, 2) ppor. Łukaszewicz (WKS Liga) 1:17, 3) st. mat Toruński (WKS Flota).

100 m. klas. 1) kpt. Trzeciak (Poznań) 1.30, 2) ppor. Stankowski (Gryf Toruń) 1:30,6, 3) sierż. Wolisznowski (Włocławek).

50 m. dow. w ubraniu 1) por. Ząbkiewicz (Włodzimierz), 2) por. Nowakowski (Włocławek), 3) ppor. Boguszewski (Kraków).

300 m. dow. o specjalną nagr. Min. Spr. Wojsk. 1) kpr. Wieczorek (Gryf Toruń), 4:46.4, 2) mat Strug (Kotwica) 4:48.6, 3) mat Wnęk (Flota) 5: 19.4.

200 m. klas. por. Stankowski (Gryf Toruń) 3.26.5, 2) ppor. Trzeciak (Poznań) 3.28.4 3) por. Wolichnowski 3.32.3.

1000 m. dow. 1) seria 1) kpr. Wieczorek 17.26.7, 2) mat Strug (Grudziądz) 18.51, 3) st. mat Wnęk (Puck) 19.07, 4) kpr. Kielman (Grudziądz). 1000 m. dow. II seria 1) ppor. Łucki (Orlęta Dęblin) 20:52.3, 2) por. Manicki (Ujazdów Warszawa) 20.55.2, 3) kpr. Podgórski (Kraków) 21, 13.

Sztafeta 4 po 100 m. dow. 1) Okręg marynarki wojennej 5.35,8, 2) okręg lotniczy 5.45.6, 3) okręg Poznań 5.45.8, 4) okręg I Warszawa 6.06,8, 5) okręg Kraków.

skoki z trampoliny 1) Węgrzyn (Orlęta Dęblin) 31,62, 2) kpt. Jankowski Poznań 29,48, 3) pdch. Wapniarek (Orlęta Dęblin)22.90.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął okręg Pomorze 78 p; 2) marynarka wojenna 63 p. 3) okręg lotniczy 66 p. 4) Poznań 33 p. 5) Warszawa 23 i Kraków 23 p. 7) Lublin 13 p. 8) Przemyśl i Grodno po 2 punkty.



BARTALI I VERWAECKE

liderzy Tour de France, na stokach Pirenejów.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ